Starostwo Grodzkie w Białymstoku
Egzemplarz obowiązkowy

REDAKCJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI 1. Tel. 63

Dziennik Białostocki

ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
LEGJONOWA 1, Tel. 11
KONTO P. K. O. 64.106

NIEDZIELA 7 WRZEŚNIA 1930 R. CENA 20 GR.

Marszałek Piłsudski o pierwszym tygodniu wyborczym

Rozmowa o byłych posłach -- djetach -- błędach ordynacji wyborczej

Dnia 6 września w godzinach przedpołudniowych przyjął Pan Marszałek Piłsudski redaktora naczelnego „Gazety Polskiej" p. Bogusława Miedzińskiego i udzielił mu wywiadu, który dzięki uprzejmości p. Miedzińskiego podajemy w całości za Agencją Prasową „Iskra".

— A więc — Panie Marszałku, od tygodnia weszliśmy w okres wyborczy.

— Wie Pan, okres wyborczy istnieje obecnie przedewszystkiem dla rządu, no i dla możliwych — że tak powiem — kandydatów na posłów. Co do tych kandydatów nic narazie mówić nie będę, gdyż imiona ich nie są mi znane. Natomiast mnie ten pierwszy tydzień wyborczy dał się we znaki bardzo silnie, muszę bowiem mieć do czynienia z całym szeregiem praw i przepisów, w których, naturalnie, jest zwykły chaos i masę sprzeczności. Pozatem mam, nie wiadomo dlaczego, mus zajęcia się byłymi posłami do Sejmu — i wyznam Panu, że to drugie zajęcie zmusza mnie do pracy bardzo wstrętnej, mianowicie do babrania się w nieczystościach. Gdy bowiem hasłem istotnem u panów byłych posłów jest: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy — albo dla siebie, albo dla partji nawet najrozmaitszych — to nasuwa się mus wchodzenia w nieczystości i brudy, co dla mnie jest specjalnie uciążliwe, gdy jestem dostatecznie znany z nieumiejętności zrobienia jakiegoś brudnego uczynku.

Lecz wróćmy do praw. Przedewszystkiem więc musiałem mieć do czynienia z t. zw. ordynacją wyborczą. Pierwszym moim kłopotem było to, czy mogę uznać prawa wyraźnie sprzeczne z Konstytucją. W Konstytucji bowiem nie znajdzie Pan żadnego artykułu, któryby gdziekolwiek, choć w jednej literze mówił o partjach, o klubach i o jakiejkolwiek wewnętrznej organizacji posłów. Przeciwnie — Konstytucja ciągle wymaga od posłów zupełnej swobody rozstrzygania tej lub innej sprawy według swego własnego sumienia, nie według nakazu jakiejkolwiek partji, czy organizacji, która może zaprzeczyć sumieniu. Na to te „ślabowane portki" nawet ślubują. I nagle, według ordynacji wyborczej w t. zw. Państwowej Komisji Wyborczej muszę mieć do czynienia z przedstawicielami tych klubów, z przedstawicielami partyj, które w dodatku mają jakoby pilnować czystości wyborów.

Przyznam się Panu, że się zawahałem co do możliwości wykonywania przezemnie tego niecnego prawa. Boć przecie ta Wyborcza Komisja Państwowa ma zostać i po nowych wyborach, na cały czas do rozpisania następnych wyborów, to znaczy, że jakiś klub może przy nowych wyborach okazać się nie istniejącym, może zdechnąć, być zwyczajnem ścierwem — a jednak mieć jakieś znaczenie, mieć opłacane, naturalnie, swoje podróże, swoje djety, hotele, tak że jakiś „były poseł" znajdzie choć darmową wyżerkę. Wahanie moje było ciężkie, gdyż niema paskudniejszej rzeczy w państwie, jak zdemoralizowana banda **byłych** posłów, zdeklasowanych jakichś klaczy, czy marnych wałachów, którzy krzyczą: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy i mogą **per procura** mieć jakieś mandaty. Wyznam Panu, że rozstrzygnięcie tych moich wątpliwości prawnych — gdy ten śmierdzący „kawałek" partyjny wyraźnie przeczy Konstytucji — było mi bardzo ciężkie. Pierwszym moim rzutem była chęć skasowania tego zupełnie bezwzględnie i wyrzucenia za drzwi tego ścierwa, które sprawę wyborów tylko komplikować może.

Ten „partjów kawałek" należy do tych systemów, których jest mnóstwo: **dokradania** przez najrozmaitsze dodatki do Konstytucji uprawnień, oznaczających tylko pieniądze, pieniądze, pieniądze i darmową wyżerę dla panów posłów do Sejmu. Jeżeli tego nie zrobiłem, to dlatego, iż w tak szybkim czasie ułożenie czegoś innego byłoby za trudnem; to był jedyny powód, dla którego dopuściłem różne ścierwa do istnienia i zarażania powietrza.

— O ile mi wiadomo — Panie Marszałku — Rząd miał coś w rodzaju konfliktu z Sejmem o pogrobowe pretensje do pieniędzy skarbowych?

— Aha, to Pan zapewne mówi o *głodującym* Panu Daszyńskim i innych kolegach jego. Muszę Panu powiedzieć, że ta sprawa zajęła mi także sporo czasu; lecz ja stanowczo odrzucam wszystkie zamachy na pieniądze skarbowe. Przedewszystkiem, proszę Pana, w art. Konstytucji, który mówi o rozwiązania Sejmu, niema ani jednego słowa o tem, żeby pozostający marszałek Sejmu i jego zastępcy mieli pobierać jakiekolwiek pieniądze. Doczepieni do tego Panowie wicemarszałkowie nie są nawet wspomniani w tym artykule, jako wicemarszałkowie; mowa tylko o zastępcach. A wobec tego, że tenże Daszyński zastępuje siebie nieraz wcale nie posłami, jak to było w znanym wypadku z oficerami, gdy jakiś biedny urzędniczyna zastępował Daszyńskiego — to ja nie wiem nawet, kogo się to tyczy, gdy tak daleko rozciągnięte być może pojęcie zastępcy. Jeszcze raz jednak zwracam uwagę, że w Konstytucji ani słowa niema o jakiejkolwiek płacy.

Wysłuchałem całej masy zawiłych wywodów prawnych w tej sprawie i wszystkie one przy bardzo dalekiej i głębokiej analizie skłaniają się do mego zdania, nie do zdania Daszyńskiego. Naturalnie, różne kauzyperdy konstytutę, prostytutę, mogą sobie wykręcać inaczej, ale to nie pomoże nic a nic, gdyż ja nie jestem skłonny wydawać bezprawnie pieniądze, tak ciężko zbierane z podatków, na byłych posłów sejmowych. I napewno nie wydam ani grosza na to.

To samo tyczy się i panów z t. zw. Komisji Długów, którzy mają pobierać wynagrodzenie wtedy, kiedy nie mają diet i również podczas przerw w posiedzeniach sejmowych. Nie można jednak rozwiązania Sejmu uważać za *przerwę*. Że ci panowie zamiast diet zrobili sobie bezprawnie gaże, a w dodatku dla lepszej wyżerki, podczas przerw jeszcze zbierają dodatkowe pieniądze, to nie oznacza wcale, abym mógł uważać *nieistnienie* Sejmu za *przerwę*. Dlatego też, proszę Pana, z tej darmowej wyżerki nie będzie nic.

Zastanawiałem się wogóle nad celowością 28 art. Konstytucji, na którym Daszyński się opiera, a który nic nie mówi o wynagrodzeniu. I wyznam Panu, że dojrzałem pewną dozę celowości w tem urządzeniu, gdyż zaplątane rozrachunki z pieniędzy wydawanych na Sejm wymagają jakiegoś okresu likwidacji. Przecież są zaliczki pobrane przez panów posłów, masa ich długów, które włażą im na diety, zaległości w restauracji, w hotelu, które muszą być w jakiś sposób uregulowane. Oblicze nie zaś, że to wszystko, co się należy za fotel, za hotel, za burdel i za serdel ma opłacić Rząd z pieniędzy skarbowych — musi zawieść. Dlatego też prawdopodobnie jest zostawiony okres do zebrania się przyszłego Sejmu dla uregulowania tych rachunków — i to tak, aby była jakaś dyscyplina na byłych posłów. Naturalnie konstituta czy prostituta, może sobie to tłomaczyć inaczej, bo ten naturalny cel nie jest wcale wymieniony w Konstytucji, ale nie wymienione są i inne cele. I jeszcze raz powtarzam, że w artykule tym ani słowa o wynagrodzeniu niema.

— O ile dobrze rozumiem, to Pan Marszałek nie zamierza uznawać instytucji „byłych posłów" i jakichkolwiek ich uprawnień?

— Pan postawił mi pytanie, na które z natury rzeczy wypływa odpowiedź. Gdy Sejm jest rozwiązany to posłów niema — nie istnieją — i każdemu wolno sądzić, że o ile chcą zatrzymać swe uprawnienia, to mogą być uważani, jak to podkreślam, za zwyczajne ścierwo, które musi zatruwać swojem istnieniem powietrze. Otóż ja Panu powiem, że dzięki małym zresztą wypadkom, myślałem dużo o t. zw. aberacji myślowej. Jest to sprawa, którą się zajmuję od bardzo dawna, nieledwie od wczesnej mojej młodości, stawiałem sobie często pytanie, skąd u ludzi pochodzi ta dziwna chęć do zmiany realnych rzeczy, realnych faktów — na nierealne, nieistniejące — i skąd pochodzi ta chęć upiększania jakgdyby dla siebie swojej maleńkości i nicości nierealnemi faktami i nierealnem życiem myślowem, tak, iż ta aberacja myślowa prowadzić się zda je ludzi do szpitala warjatów.

To zdaje się, można zastosować w zupełności do panów byłych posłów sejmowych.

Jeszcze niedawno rozmawiałem z jednym z wybitnych mężów stanu Europy i mówiąc o jednem z państw istniejących — nazwy tego państwa nie wymienię — mówiłem, że mamy do czynienia z ludźmi chorymi, którzy naprzód zachorowali na daltonizm, czyli że widzieli jaskrawą zieleń wiosny w kolorze żółtym czy czerwonym, natomiast kolor czerwony widzieli jako zielony, choroba, jak kiedyś czytałem, dosyć rozpowszechniona, lecz, gdy choroba u tych ludzi postępowała dalej, zaczęli chodzić na głowie, brykając nogami w górze; a że tąkie chodzenie jest niewygodne i cały świat widzi się na wywrót — więc sprowadza to ból głowy i wtedy skarżą się, także na wywrót, na **kogoś** — że ich głowa boli.

Byli posłowie, proszę Pana, niezwykle przypominają mi to państwo. Przedewszystkiem wyobrażają sobie, że oni są istotnymi posłami do nieistniejącego jednak Sejmu — i dlatego próbują urządzić ze związku zawodowego byłych posłów do Sejmu państwo w państwie, państwo nowe pod tytułem „Ulica Wiejska". „Państwo" to chce być z Polską, jako państwem, w stanie wojny — może w obronie darmowego serdelu, może w obronie darmowego hotelu. Sądzą oni, jak owo państwo, o którem mówiłem, że jeżeli być w stanie wojny, to może coś się wygra; może choć darmowy serdel się oberwie przytem, może darmowy hotel. Pozwalają więc sobie przy takim stanie wojny korzystać z budynków rządowych, jakgdyby ze swojej własności; pozwalają sobie, jako „rządzące" partje robić sobie jakieś senaty, wkrótce może wybiorą sobie prezydenta i wyznaczą nowe rządy.

Nadaje się już bodaj wielu z nich do szpitala warjatów, jeżeli nie do kryminału. Np. proszę Pana, zmusili już do poszukiwania broni, na dowód, że oni znajdują się w stanie wojny — i chcą zdaje się przedewszystkiem, zatruć wyziewami tego, kto dowodzi stroną przeciwną, czyli Szefa Rządu, zmuszając go do babrania się w nieczystościach.

Najzabawniejszą jednak rzeczą jest u p.p. posłów inna jeszcze aberacja myślowa, to jest stałe ogłaszanie, że im ich jest mniej, tem bardziej reprezentują oni Sejm. Obawiam się, że wreszcie zostanie ich kilku, którzy z pompą ogłoszą, że: „*mi*, to jest Sejm" i to Sejm suwerenny; bo przy znanej tendencji panów posłów do Sejmu, aby być nadszoferem, nadprezydentem, nadinżynierem i nadkonduktorem, ta rzecz łatwo zdarzyć się może. Ja sądzę, że będzie najłatwiej dążyć z ratunkiem dla poszarpanego zdrowia tych panów z sikawką pożarną, aby ich nieco przyprowadzić do przytomności. Dawna to, proszę Pana, metoda — oblewać warjatów zimną wodą. I pomyśleć, że to wszystko walczy pod sztandarem darmowego serdelu. No, czyż może istnieć takie śmieszne „państwo"? Państwo zawodowego związku byłych posłów, stających w obronie czystości wyborów! No, no, Panie, tego już zawiele. Darmowy serdel i czystość wyborów — połączone razem.

Więc, jak Pan widzi — dość już miałem kłopotów wyborczych, jak na jeden tydzień.

b. min. płk. Miedziński po wywiadzie z p. Marszałkiem Piłsudskim.

Król Karol II przeciwnikiem dyktatury

Jego zadaniem troska o powszechną pomyślność

LONDYN. 6.9. Sensację wywołuje tu fakt udzielenia obszernego wywiadu socjalistycznemu „Daily Heraldowi" przez króla Karola rumuńskiego.

W wywiadzie tym król Karol podkreśla swe poglądy demokratyczne, zaprzeczając stanowczo pogłoskom o rzekomych jego zamiarach dyktatorskich.

Król wyraża opinję, iż zadanie króla można przyrównać do roli kierownika gigantycznego przedsiębiorstwa współdzielczego. Król musi dopilnować procesu rozwoju tego przedsiębiorstwa i baczyć, aby wszyscy pracowali w pomyślnych warunkach, wreszcie zachęcać naród do wykazania maximum energji narodowej.

Ideałem moim jest — zaznaczył król Karol — aby wszyscy pracując, kochali swą pracę i aby właściwi ludzie byli na właściwych stanowiskach. (PAT).

Rozstrzelanie 4 Słoweńców

Wyroki śmierci w Tryjeście

TRYJEST, 6. 9. Dziś rano o godz. 6-ej pod Tryjestem dokonano egzekucji przez rozstrzelanie na osobach czterech skazanych na śmierć z wyroku specjalnego trybunału terorystów: Bidoveca, Marusica, Milosa i Valencica.

Rozstrzelani przyznali się w czasie rozprawy do udziału w napadzie terorystycznym na dziennik włoski „Popoli di Trieste" oraz innych zbrodniach.

Legja Honorowa na piersiach Costesa

na mocy uchwały rządu francuskiego

PARYŻ, 6.9. Dziś o godz. 10 rano zebrała się Rada ministrów na posiedzeniu, które trwało do godz. 12.15. Postanowiono m. in. przedstawić kapitule orderu Legji honorowej wniosek, o mianowaniu Costesa komandorem Legji, Bellonte — oficerem, zaś Viauta, meteorologa, który współpracował w przygotowaniach lotu — kawalerem legji honorowej.

Briand przedstawił expose o kwestjach, które będą przedmiotem rozważań w Genewie, gdzie jak zaznaczył minister, Francja będzie prowadziła tradycyjną politykę, opartą na organizacji pokoju na podłożu poszanowania traktatów.

Ustąpienie prezydenta Argentyny

wśród rozruchów na ulicach stolicy

BUENOS AIRES, 6.9. Wobec wiadomości o decyzji prezydenta Irrigoyena przekazania władzy wiceprezydentowi, przyszło do rozruchów na głównych arterjach miasta.

Wiadomość wywołała silne wrażenie, jakkolwiek nie była nieoczekiwana. W sąsiedztwie siedzib dzienników przychodziło do starć.

Połączenia telefoniczne dzienników zostały nagle przerwane. Wprowadzono surową cenzurę, oraz zabroniono gromadzenia się na ulicach miasta.

Na cześć wielkiego syna Kujaw

pierwszy pomnik Jana Kasprowicza

INOWROCŁAW, 6.9. W dniu jutrzejszym nastąpi uroczyste odsłonięcie pierwszego w Polsce pomnika Jana Kasprowicza. Odsłonięcia dokona w imieniu p. Prezydenta Rzplitej, min. oświaty dr. Czerwiński.

Inicjatywę budowy pomnika Kasprowicza, syna Kujaw, rzucił radny miejski dr. Pawlak, w 1926 r.

W tymże roku w listopadzie utworzył się komitet honorowy i organizacyjny, który drogą imprez, koncertów, zbiórek, zebrał potrzebne fundusze na budowę. Twórcą pomnika jest Edward Haupt z Poznania.

200 lekarzy w walce z reumatyzmem

Uroczyste otwarcie zjazdu w Inowrocławiu

INOWROCŁAW. 6. 9. Dziś nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego wszechpolskiego kongresu przeciwreumatycznego. W zjeździe bierze udział przeszło 200 lekarzy z całej Polski. Między innymi do Inowrocławia zawitali: rektor U. W. prof. dr. Michałowski, rektor Uniw. wileńskiego, dr. Januszkiewicz, szereg wybitnych profesorów z Wszechnicy poznańskiej.

Prezydenta Rzplitej reprezentuje dr. Piestrzyński, min. spraw wewn. dr. gen. Rouppert, szef sanitarny M. S. Wojsk.

Po nabożeństwie w kościele Matki Bożej odbyło się inauguracyjne posiedzenie w hotelu Basta. W posiedzeniu wzięło udział 400 uczestników zjazdu i gości.

Zjazd zagaił prezydent miasta Inowrocławia p. Jankowski, poczem zjazd otworzył gen. Rouppert. Na posiedzeniu popołudniowem wyłoniono kilka komisyj.

Zjazd potrwa 4 do 5 dni.

TRAMWAJE W BRUKSELI STANĄ

BRUKSELA. 6.9. W wyniku referendum, przeprowadzonego wśród pracowników tramwajowych, 3705 pracowników wypowiedziało się za strajkiem 224 zaś przeciwko strajkowi.

Komitet związków zawodowych oznaczy termin strajku.

OBŁAWANI na ulicach miasta

SAN DOMINGO, 6.9. Według ostatnich obliczeń ofiarą huraganu padło 2000 osób zabitych. Wiele osób umiera w następstwie rozpaczliwych warunków sanitarnych. Cmentarz został zniszczony wskutek wylewów.

Woda powydobywała z głębi ziemi trumny i umiosła zwłoki. Po mieście krążą gromady ludzi, czyniących wrażenie obłąkanych.

Na polskiej wystawie turystycznej

Grupa zwiedzających z ministrem Matakiewiczem i wiceministrem Staczyńskim na czele. Wystawę otwarto d. 6 b. m. w Warszawie.

Łódź na cześć Prezydenta

Przygotowania do święta sportu robotniczego

ŁÓDŹ, 6.9. — Tel. wł. — Czynione są tu wielkie przygotowania do przyjęcia p. Prezydenta Rzplitej, który przybywa do Łodzi i weźmie udział w wielkiem święcie sportu robotniczego.

Następnie p. Prezydent będzie obecny na zawodach sportowych i popisach straży ogniowej. Wieczorem w gmachu urzędu wojewódzkiego odbędzie się wielki raut w którym weźmie udział 1000 osób.

min. Beck wychodzi z gł. inspektoratu sił zbrojnych po konferencji z p. Marszałkiem Piłsudskim.

Siew bizantynizmu w Polsce

Sabotażowa akcja „berojów" i „borców" ukraińskich, będących na żołdzie Berlina i rekrutujących się w znacznej mierze z szumowin i wykolejeńców—ma jedną niewątpliwie dobrą stronę:

Zbudziła wreszcie czujność społeczeństwa polskiego, które bacznej jęło patrzeć na stosunki *mniejszościowe w Małopolsce Wschodniej.*

Stosunki te pod wielu względami ujawniają nielojalność, warcholstwo i wywrotową akcję pseudointeligencji ukraińskiej, która w tradycyjnej tolerancji Polaków, skłonna jest upatrywać raczej słabość, niż szczerą naszą chęć do braterskiego współżycia.

Stosunki te należy poddać gruntownej rewizji i w pierwszym rzędzie zwrócić baczną uwagę na rozpolitykowanie kleru kościoła grecko - katolickiego.

Rozpolitykowanie to prowadzi wręcz do absurdu.

Doszło już do tego, że 14 gmin, zamieszkiwanych przez ludność ukraińską, mając po uszy wystąpień politycznych swych grecko - katolickich księży — przeszło masowo na prawosławie.

Rzecz dziwna metropolita Szeptycki, stojący na czele kościoła grecko - katolickiego w Polsce — nie uważał nawet za stosowne wystąpić z jakiemś orędziem do swych księży, nakazującem zaprzestania gorszących scen w świątyniach grecko - katolickich.

Gminy przechodzą na prawosławie, kurcząc w ten sposób stan posiadania kościoła grecko - katolickiego.

Masowe przejścia na prawosławie charakteryzuje fakt, jaki zaszedł we wsi Turze Górne w pow. samborskim.

Powodem zmiany wyznania we wspomnianej parafji było rozgoryczenie ludności przeciw tamtejszemu księdzu Koniuszce za jego polityczną działalność i wykorzystywanie świątyni dla celów agitacyjno-wrogich.

Parafjanie z Turzego pragnęli początkowo przejść na obrządek rzymsko-katolicki i w tym celu wysłali delegację do konsystorza katolickiego w Przemyślu.

Niestety, concordia z r. 1863, regulująca wzajemny stosunek obu obrządków nie pozwala uwzględnić tej prośby, co chyba aż nadto wymownie świadczy o lojalności polskiej.

Wtedy turzanie jeszcze kilka razy ponawiali swą prośbę, aż wreszcie przeszli masowo na prawosławie, które bez żadnych skrupułów wysłało im popa parafjalnego.

Wogóle postępowanie duchowieństwa grecko - katolickiego czyni wrażenie, iż raczej chętnie godzi się ono na przejście ludności na prawosławie, niż na rzymski katolicyzm.

Jest rzeczą w wyższym stopniu ciekawą, czy Watykan należycie jest informowany o działalności rozpolitykowanego duchowieństwa grecko-katolickiego.

Projekt Brianda o nowej Federacji Europejskiej
na skałach podwodnych nieufności i intryg
Zmiana traktatów pokojowych wciąż marzy się Niemcom

Tegoroczna sesja Ligi Narodów, na którą już wyjechali do Genewy przedstawiciele Polski i innych państw, nie zapowiada się zbyt interesująco. Najciekawszem będzie to,

co będzie poza Ligą.

mianowicie obrady nad projektem Brianda pokojowej i zgodnej współpracy narodów, który pozwalamy sobie nazwać nowym projektem Paneuropy.

Delegaci 27 państw do obrad nad tą sprawą zbiorą się w Genewie po południu dnia 8 bież. mies., a więc tego samego dnia w. którym rankiem zbierze się rada Ligi Naroów.

Drugie posiedzenie zgromadzenia Paneuropy odbędzie się po *południu dnia następnego.*

Większość państw reprezentowanych będzie na tem zebraniu przez swoich ministrów spraw zagranicznych.

Mimo to niepodobna przewidzieć jakiego rodzaju będzie wynik, czy projekt Brianda zyska aprobatę bez zastrzeżeń i wejdzie w życie, czy urządzi się mu pogrzeb pierwszej klasy w formie nieokreślonego odroczenia?

Zarzuty bowiem przeciw niemu, wysuwane przez mocarstwa, w odpowiedzi na zaproszenia Brianda, są rozmaite i nieraz daleko idące.

Najbardziej zasadnicze są te, które podnoszą, że urzeczywistnienie projektu stworzyłoby coś w rodzaju Ligi Narodów europejskich, a tem samem byłoby konkurencją dla ogólnej Ligi Narodów i osłabiłoby jej znaczenie.

Ze swej strony inne państwa, jak Szwecja, dały już wyraz swojej nieufności, żądając ażeby zgromadzenia europejskie odbywały się tylko wtedy, kiedy się okaże potrzeba, a to stanowisko również dogadzałoby Anglji.

Co do Polski, to rzecz jest zupełnie jasna. Projekt Brianda ma za cel utrwalenie pokoju międzynarodowego i stworzenie zgodnej współpracy państw europejskich, a to samo jest głównym celem całej polityki polskiej.

A jednak zebranie delegatów wspomnianych 27 państw przedstawia podwójne niebezpieczeństwo. Przedewszystkiem niebezpieczeństwo dla Polski, a powtóre niebezpieczeństwo dla samego projektu Brianda.

Niemcy z wielką skwapliwością podjęły myśl Brianda, dołączając do niej jednakże zastrzeżenie, że urzeczywistnienie jej zależy od rewizji traktatów pokojowych.

To właśnie zniekształcenie projektu Brianda, to przylepienie do jego „Federacji Europejskiej" swoich, wprost przeciwnych jej duchowi, tendencyj i apetytów, jest największem niebezpieczeństwem grożącem samemu projektowi.

Wyrażając bowiem nadzieję, że „Federacja Europejska" wywoła rewizję traktatów, obudziły uśpioną czujność innych mocarstw, a tem samem niedowierzania w skuteczność pomysłu francuskiego.

W tym stanie rzeczy, ze strony francuskiej, pojawiły się usiłowania zapobieżenia rozbiciu.

A więc roztelegrafowano po świecie, że tegoroczna dyskusja nad „Federacją Europejską" trzymana będzie tylko w ogólnych ramach i że zamiarem rządu francuskiego jest, aby zgromadzenie delegatów, zaproszonych do obrad na „Federację", zadowoliło się tylko samem wstępnem zawiadomieniem o sobie, wystosowanem do Ligi Narodów.

Niemcy naturalnie będą starali się przełamać te ramy, ale takie otwarte zrzucenie przez nie maski, nie może w konsekwencjach być dla nas niekorzystne.

W. D.

Wniosek polski w Genewie o nagrodę literacką Ligi Narodów

WARSZAWA, 6.9.

Delegacja polska wystąpi na obecnem zgromadzeniu Ligi z wnioskiem w sprawie stworzenia międzynarodowej nagrody literackiej Ligi Narodów.

Myśl ta zrodziła się w Polsce i była wysunięta przez polski Pen-Club na tegorocznym kongresie Pen-Clubów w Warszawie.

Wniosek ten niewątpliwie będzie przyjęty.

Granica dwu światów
Polska i Sowiety — kultura i barbarzyństwo
Wrażenia dziennikarza niemieckiego

BERLIN 6.9. „Vossische Zeitung" drukuje szereg artykułów swego współpracownika von Müllera, który powrócił z Rosji sowieckiej.

Podróż tę odbył von Müller przez Warszawę i w artykułach swych podkreśla potężne wrażenie, jakie wywarło na nim dwukrotne przekraczanie granicy polsko - sowieckiej.

Publicysta niemiecki zaznacza, iż granica ta jest nietylko granicą państw, lecz granicą dwu różnych światów, z których jeden jest światem kultury i cywilizacji, drugi zaś — światem ciemnoty i barbarzyństwa.

W kuli aluminjowej w podniebne szlaki
Na wysokości 15 km. temperatura —56 st.
Przygotowania uczonych w Augsburgu

BERLIN, 6. 9. Do Augsburga przybył prof. Piccard, który we wtorek zamierza wznieść się balonem, zaopatrzonym w specjalną gondolę aluminjową na wysokość 15 kilometrów.

Gondola

ma kształt kuli

i przywieziona została na samochodzie ciężarowym w tempie 15 klm. na godzinę, aby nie uszkodzić wmontowanych w niej przyrządów.

Prof. Piccard twierdzi, że spodziewa się zastać na tej wysokości temperaturę 56 st. poniżej zera. Zabiera on z sobą dwa aparaty do odświeżania powietrza i zapas tlenu. Towarzyszyć mu będzie jego asystent Kipfer.

Uczeni zaopatrzeni będą w spadochrony;

również gondola wyposażona jest w wielki spadochron. Ściany gondoli wytrzymują ciśnienie 7 atmosfer. (My).

Nie w zamkniętych murach
lecz na otwartem powietrzu
leczyć będą Kasy chorych gruźlików

WARSZAWA, 6.9.

Powrócił do Warszawy generalny komisarz Kas Chorych, dr. Witold Chodźko, który bawił przez kilka dni w Rajczy, pod Poznaniem, gdzie powstaje wielkie sanatorjum gruźlicze. Sanatorjum to będzie odpowiadało najbardziej współczesnym prądom leczniczym.

Zamiast kosztownych gmachów na niewielką ilość osób, jak to urządził Magistrat warszawski, sanatorjum będzie składało się z małych domków-szałasów, bez ścian i tylko z sufitami.

W tych szałasach mieszkać będą chorzy, przebywając w ten sposób całą dobę na powietrzu nawet zimą.

Koszt urządzenia przytem tych szałasów jest b. niewielki i w ten sposób umożliwia się setkom osób leczenie.

Podobne sanatorjum powstać ma w województwie warszawskiem.

Zatarg w teatrach łódzkich
o umowę zbiorową

ŁÓDŹ, 6.9. Między dyrekcją teatrów miejskich a związkiem pracowników użyteczności publicznej wybuchł zatarg na tle zawarcia umowy zbiorowej.

Związek, nie chcąc doprowadzić do ewentualnej przerwy w pracach i przerwania zapowiedzianych przedstawień, wystosował do bawiącego w Warszawie dyr. Adwentowicza telegram, zawiadamiając go o konflikcie i prosząc o możliwie rychłe przybycie do Łodzi.

Na zwołanem na dziś posiedzeniu związku pracowników teatralnych zapadną ostateczne decyzje. (Ro).

Czołgiem na szczyt góry
Manewry pod tunelem Simplońskim
Świetny wyczyn maszyn francuskich

Czołgi armji francuskiej wzbudziły ogólny podziw, kiedy sześć maszyn wspięło się na wysokość 1.200 metrów po bardzo ciężkiej i pokrytej lodem drodze górskiej w Alpach.

Następnie czołgi, dotarłszy do celu, zjechały drugą stroną góry i zatrzymały się przy strategicznym węźle kolejowym, obok wejścia do tunelu Simplońskiego, łączącego Francję z Włochami.

Dokonanie tego manewru jest dowodem, że na wypadek wojny wojsko może pominąć tunel i pod osłoną czołgów sforsować górę.

Czołgi pracowały ciężko przy wspinaniu się na górę. Metal maszyn wprost żarzył się z gorąca, obsługa zaś nie bacząc na specjalne urządzenia ochronne, doznała silnych obrażeń, w czasie kiedy czołgi wspinały się na górę.

Bez względu na świetny wyczyn czołgów, manewry te dowiodły, że mechanizacja całkowita transportów nie da się przeprowadzić. Konie i muły wciąż jeszcze będą czynne.

W wielu wypadkach dzielne zwierzęta pomagały ciągnąć armaty, amunicję i prowianty tam gdzie czołgi i samochody nie mogły uporać się ze stromemi zboczami gór.

Największą jednak trudnością było dostarczenie wody dla chłodzenia motorów. Wiele cennych godzin poszło na marne, bowiem trzeba było przerywać wspinanie się czołgów i czekać, dopóki motory nie ostygną.

Co wróżą gwiazdy na dzień 7 września
Dobrze się zapowiada

Spotęgowanie się wrażliwości, chęć doznawania silnych wzruszeń, przyciąganie do osób płci **odmiennej** — może się dziś dać odczuwać od samego rana. Jest to bowiem okres dość pomyślny, obiecujący zetknięcie z **sympatycznem towarzystwem**, zainteresowania artystyczne, przyciąganie do **rozrywek, zabaw.**

Ranek koło godz. 9-ej przynosi trochę odmienną passę — dążenie do **harmonji, zgody, porozumienia i stałości,** a w tym czasie możemy z powodzeniem czynić wysiłki w celu osiągnięcia bardziej trwałego stanowiska, uzyskania **poparcia osób starszych** lub też układać projekty na dalszą przyszłość.

Po godz. 10-ej nastrój ulega zmianie, stając się bardziej **przedsiębiorczym i aktywnym,** co sprzyja wszelkim nowym poczynaniom, wycieczkom, podróżom i zebraniom towarzyskim.

Zarówno w południe jak i przez cały dzień dzisiejszy będziemy skłonni bardziej **odczuwać radość życia,** uniej patrzeć w przyszłość i oczekiwać od niej spełnienia naszych projektów.

Godz. 20-ta może przynieść przemijający niepokój nerwowy.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, wytrwałe, praktyczne — może osiągnąć powodzenie w przemyśle, technice i wojskowości.

J. S. D.

WINSZUJEMY

Dziś: Reginie,
Jutro: Marii.

RADJO WARSZAWSKIE

DZIŚ

WARSZAWA, długość fali 1411.7 m. Godz. 10.15: Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej. G. 11.58 — 12.10: Sygnał czasu; hejnał z Wilna. G. 12.10—13.00: Muzyka z płyt gramofonowych. Godz. 15.30: „Wędrówki młodego rolnika"— wygł. p. St. Wyrzykowski. G. 15.50: Muzyka. G. 16.00: „Walka z pożarami" — wygłosi inż. J. M. Czechowski. G. 16.20: „Uwagi o rybactwie i jego znaczeniu w gospodarstwie rolnem"— wygł. inż. J. Arnold. G. 16.40 Transmisja z zawodów pływackich „Polska — Gdańsk" — ze stadjonu D. O. K. Nr. 1. G. 17.10: „W 175-tą rocznicę urodzin generała Henryka Dąbrowskiego" — wygłosi prof. H. Mościcki. G. 17.25: Koncert ork. dętej Dyr. Tramwajów Miejskich: 1) K. Krupiński: a) Polonez powitalny, b) Uwertura do op. „Jadwiga". 2) Jan Strauss: Walc z op. „Baron Cygański", 3) -I. J. Paderewski: Krakowiak fantastyczny, 4) Fr. Popy: Suita wschodnia. 5) M. Moszkowski: Taniec hiszpański. 6) St. Krasuski: polka „Szukaj kobiety", 7) Prohazka: Gawot „Empire", 8) L. Lewandowski: mazur „Przedświt". G. 19.05: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". G. 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20: Kwadrans literacki M. Bałucki: „Mój pierwszy występ literacki". G. 20.15: Koncert popularny wykona: Ork. P. R., M. Polińska-Lewicka (sopr.), prof. S. Frydberg (skrz.). 1) W. N. Gade: Uwert. „Odgłosy Ossiana", 2) Chr. Sinding: Suita na skrz. i fort. a-moll, op. 10, odegra prof. Frydberg, 3) a) A. Ponchielli: Arja „Suicidio" z op. „Gioconda", b) G. Meyerbeer: Arja z op. „Afrykanka" odśpiewa p. Lewicka-Polińska, 4) E. Humperdinck: Fantazja na tem. z op. „Jaś i Małgosia", odegra orkiestra. II 5) a) J. S. Bach: Adagio z III sonaty, b) Brams-Press: Intermezzo, c) Chopin-Frydberg: Nokturn. op. 9 Nr. 1, d) N. Paganini: Etjuda 24-ta, odegra prof. Frydberg. 6) St. Niewiadomski: a) Niańka króla Heroda, b) Markiza, c) „Między nami nic nie było", odśpiewa p. Polińska-Lewicka, 7) a) Z. Noskowski: Krakowiak, b) M. Moszkowski: Taniec węgierski, op. 11 Nr. 3, c) A. Dworzak: Taniec słowiański e-moll Nr. 2, d) Fr. Kreisler: Marsz starowiedeński, odegra orkiestra. G. 22: P. H. Porębska wygłosi feljeton p. t.: „Jak się bawią i uczą dzieci belgijskie". G. 23: Muzyka taneczna z dancingu „Oazy".

JUTRO

WARSZAWA. Długość fali 1114.7 m. Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: Lekcja języka francuskiego. G. 18: Muzyka lekka z „Gastronomji" w wyk. ork. Schüsslera i Pewznera. 1) Moszkowski: Walc E-dur, 2) Melodje włoskie w ukł. Schüsslera i Pewznera, 3) Tango, 4) Noah: Parada karzełków, 5) Karłowicz: Pod jaworem, 6) Gall: Pieśń błędnego rycerza, 7) I. Friedmann: Walc koncertowy (H. Pewzner), 8) Tango, 9) Meyerbeer: Marsz z op. „Prorok". G. 19.20: Pogawędki techn. — wygłosi kier. stacji nadwozel P. R. inż. Wł. Rabęcki. G. 19.35: Płyty gramofonowe. G. 19.45: „Skrzynka pocztowa rolnicza" — korespondencję bież. omówi inż. W. Tarkowski. G. 20.15: „Księżna Cyrkówka" operetka E. Kalmana. Wyk.: orkiestra P. R., W. Elszyk (dyr.), St. Orłowska (sopr.), Al. Wasiel (tenor) i inni. G. 22 P. M. Melina wygł. feljeton p. t.: „Dyrektorzy teatrów o swoich pianach". G. 23: Muzyka tan. i sal. z „Polonia - Palace - Hotel".

Wieści gospodarcze

Nowa ustawa o spółkach akcyjnych a Bank Polski

Bank Polski rozesłał okólnik do spółek akcyjnych, przypominający, że w dniu 1 stycznia r. 1931 upływa termin uzgodnienia statutów istniejących spółek akcyjnych z nowem prawem o spółkach akcyjnych.

Bank Polski zwraca uwagę, że spółki akcyjne, które w istotnych punktach nie uzgodnią swych statutów z nowem prawem, mogą ulec rozwiązaniu i likwidacji na mocy orzeczenia sądu rejestrowego, wydanego na wniosek ministra przemysłu i handlu.

Spółki takie ze strony Banku Polskiego, o ile nie uzgodnią i nie zarejestrują na czas swych statutów, mogą być narażone na wstrzymanie kredytów.

Terminowy handel zbożem na giełdach w Polsce

Na najbliższem posiedzeniu rady Związku eksporterów rozważana będzie kwestja wprowadzenia na giełdach w Polsce terminowego handlu zbożem.

W ustawodawstwie polskiem pojęcie terminowego handlu zbożem nie jest określone i tylko zaznaczono, że wprowadzenie go na giełdzie jest uzależnione od pozwolenia właściwych władz.

Istotą terminowego handlu zbożem są umowy z terminem dostawy ściśle określonym, według warunków, ustalonych na giełdzie. Umowy te mają za przedmiot zboże przeciętnego gatunku, którego cena notowana jest codziennie na giełdzie, a likwidacja ich następuje przez wyrównanie różnicy kursu.

Port gdyński bije rekordy
Sierpień widział
bandery 16 narodów na naszych wodach

Koniec lata i początek jesieni charakteryzuje zazwyczaj największe napięcie trampowego ruchu żeglugowego na Bałtyku. Jest to okres wzmożonego zaopatrywania się w węgiel na zimę krajów skandynawsko - bałtyckich, a węgiel to podstawowy artykuł obrotowy portu gdyńskiego.

Ruch portowy w sierpniu przewyższył pod względem ilości statków i tonażu ruch w lipcu, który był rekordowy.

W sierpniu weszło 237 statków pojemności ogólnej 216.955 ton, w lipcu zaś — 220 statków pojemności 200.083 ton.

Udział poszczególnych bander uległ pewnym zmianom.

Polska z drugiego miejsca w lipcu co do ilości statków cofnęła się na trzecie, mając przed sobą bandery szwedzką i niemiecką. *Tonaż polskich statków stoi na pierwszem miejscu.*

Przypisać to należy przedewszystkiem przejściu pod polską banderę dużych parowców „Polskiego Towarzystwa Transatlantyckiego".

Ogółem reprezentowanych było w sierpniu 16 bander, a w tem: Polska 38 statków, poj. 54.390 ton.

W sierpniu zwiększył się przywóz złomu, ryżu i kostki brukowej, a zmniejszył się przywóz rudy, tomasyny i fosfatów.

Przywieziono w sierpniu 63.715 ton towarów. Wywieziono 287.387 ton towarów.

Zmniejszył się wywóz węgla, a zwiększył się wywóz cukru, ryżu łuszczonego i produktów żywnościowych. Ogólny obrót towarowy w sierpniu wyniósł 361.300 ton, wobec 366.420 ton w lipcu.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych zmniejszyła się dziesięciokrotnie
Reemigracja spadła też

Emigracja polska do Stanów Zjednoczonych znacznie spadła. Przed laty np. 8-miu około stu tysięcy osób opuściło kraj, by szukać szczęścia za oceanem.

Według danych władz emigracyjnych Stanów, w roku ubiegłym lista emigrantów polskich wyniosła zaledwie 9.000 osób. Przypisać to należy nietylko ograniczeniom ze strony władz amerykańskich, lecz i poprawie, zwłaszcza w latach ostatnich, stosunków w kraju.

Jednocześnie zmniejszyła się lista reemigrantów. W roku 1922-im powróciło ich do kraju 18.000 w roku ub. tylko 85-ciu.

Depozyty w Banku Polskim

W dniu 1 września stan depozytów, znajdujących się na przechowaniu w Banku Polskim, tak w centrali, jak i w oddziałach Banku, wynosił zł. 117.171.127, zaś z administracją wyłącznie w Warszawie — zł. 480.163.550.

Zagranicą Bank Polski posiada depozytów na ogólną sumę 49.578.895 zł.

Stan depozytów na 31 grudnia 1929 r. wykazuje: na przechowaniu w Warszawie i oddziałach Banku na sumę 104.209.717 zł., zaś z administracją w Warszawie — 418.791.500 zł.

Bank Polski posiadał zagranicą w r. ub. depozytów na sumę 33.726.550 zł.

Sztuczni ludzie

Marjonetka jest to laleczka bezduszna, bezwolna, przy pomocy sznurków poruszana obcą ręką. I w przenośnem znaczeniu człowiek bez zdania, bez woli i siły charakteru, przechylający się to w tę — to w tamtą stronę, zależnie od okoliczności — nazywany jest marjonetką.

Sztuczni ludzie, nie są marjonetkami. Starają się sami, sami poddają się woli mądrej i celowej.

Czy ludzie żywi mogliby tak o sobie powiedzieć?

Sami przychodzi do nas taka wola mądra i celowa i mówi: Oszczędzaj, odkładaj na ten niewiadomy okres życia, kiedy będziesz słabszy i nie będziesz już mógł pracować. Odkładaj ile możesz, ale często i stale i oszczędzone pieniądze noś co tydzień, co miesiąc na książeczkę własną do P. K. O. Postępując tak, postąpisz mądrze i sobie zrobisz dobrze.

Z taką wolą przychodzi do cię bie P. K. O.

Czy poddasz się jej woli mądrej, woli rozsądku i przezorności — człowieku... prawdziwy?

J. L.

Słynny motocyklista

Angielski motocyklista Wright osiągnął rekord światowy w jeździe motocyklowej w klasie pojemności silnika 1000 cm. sześciennych.

„Garsonki" siwieją coraz wcześniej

Słynny w New Yorku fryzjer Signor Otto de Donato stwierdził, że nowoczesna kobieta siwieje o wiele wcześniej, niż kobiety poprzednich pokoleń.

Obliczył on nawet, że różnice lat wynoszą w porównaniu z pokoleniem babek 10 lat, a w stosunku do matek pięć lat.

Nie wiadomo czemu przypisać to zjawisko. Czy szybkiemu tempu życia współczesnego? Czy może częste strzyżeniem włosów wywołuje siwiznę?

Należy stwierdzić jedno.

Oto kobieta dzisiejsza nie wstydzi się, bynajmniej swej siwizny, nie ukrywa jej, ani nie maluje.

Srebrne włosy, okalające świeżą i młodą twarz, uchodzą (zwłaszcza w Ameryce) za specjalny wdzięk.

SENSACYJNY TESTAMENT ZEBRAKA

Przestańcie dawać jałmużnę!

Zapracowany grosz dajecie pasożytom

Do policji w Liverpoolu zgłosiła się w tych dniach zapłakana kobieta niejaka Julja Hanson i oświadczyła, że mąż jej odebrał sobie życie przez otrucie.

Poznała go i zaślubiła ledwie przed trzema miesiącami. Miał tylko jedną nogę. Mówił, że drugą stracił na wojnie jako marynarz.

Nie pracował wcale,

ale ona myślała, że musi mieć jakąś pensję, bo dawał jej 100 złotych, a czasem więcej, tygodniówo na wydatki domowe, a prócz tego zawsze miał dosyć pieniędzy przy sobie.

Maniery jego były trochę *osobliwe.*

Trzy razy tygodniowo wyjeżdżał do Manchestru niewiadomo poco. W ostatnich tygodniach był bardzo przygnębiony i groził, że odbierze sobie życie.

I oto teraz powróciwszy do domu, zastała go nieżywym, a przy nim list zaadresowany do policji.

List ten stał się powodem niemałej sensacji. Napisany był stylem i pismem świadczącym, że samobójca był człowiekiem wykształconym, a z treści dowiedziano się, że Gilbert Hanson był od 10 lat

zawodowym żebrakiem

i że list stanowi jego publiczny testament.

„Nauczyłem się o żebrakach i żebractwie — pisał samobójca — więcej, niżbym mógł napisać. Jestem przekonany najmocniej, że żebractwa, jako zawodu, nie da się zwalczyć, bo najmniej szczęśliwy w swem powodzeniu żebrak ma się nieskończenie lepiej, *niż najbardziej szczęśliwy* człowiek pracujący. Jedynym czynnikiem, który może ograniczyć żebractwo jest publiczność, a ja mam nadzieję, że publiczność zaniecha wreszcie popierania żebractwa, przez dawanie jałmużny.

„Mam już dosyć tego życia pomiędzy wyrzutkami społeczeństwa i zbrodniarzami, a reszty dopełniła pewna kobieta, która mnie ustawicznie szantażowała. Wiedziała, że mogę zarobić 200 do 250 złotych na tydzień i te pieniądze musiałem jej oddawać".

Ażeby rozwiać wszelkie złudzenia publiczności samobójca-żebrak w swoim testamencie dał kilka sylwetek swoich kolegów.

„Oto naprzykład — pisze tam — jeden wielki, brudny drab, który zawsze ma kilkudniową brodę na twarzy i dużo agrafek, podtrzymujących jego ubranie, co mu wystarcza do wywoływania *litości*

u publiczności. Ale ten człowiek może zmieniać codziennie banknot 50-złotowy ze swoich zarobków. Siaduje często w rynsztoku, przypiąwszy sobie kilku zapałkami do swetera brudną kartkę, na której wypisane jest niezgrabnemi literami: „Bohater wojenny z bitwy pod Mons". Ten człowiek nie pracowałby choćby *mu dano najlepsze zajęcie.*

„Inny żebrak z tej samej kliki ma tylko jedną rękę. Można go widzieć z kartką papieru na piersiach, która oznajmia: „Pozbawiony władzy w obu rękach". Od niego samego słyszałem, że jeżeli pochodzi po szynkach od godziny 7-ej do 10-ej i zarobi 125 złotych, to ma zły dzień.

„Jeszcze inny żebrak posiada dobra ziemskie koło Warringtonu i może sobie pozwolić na coroczny wyjazd do Paryża na wakacje.

„Znałem i znam kobiety, które *wypożyczają sobie dzieci*

po 10 złotych za dzień, ażeby chodzić z niemi po podwórzach i śpiewać. To jest świat, w którym żyłem i który mi tak obrzydł, że od niego odchodzę".

Sztuczny człowiek

Na ulicach miasta filmów, Hollywood, wywołuje zrozumiałą sensację mechaniczny człowiek, typowy „Robot" i towarzysząca mu artystka filmowa. „Robot" sam spaceruje, odpowiada na pozdrowienia przechodniów, podtrzymuje artystkę pod rękę, śmieje się, a nawet gniewa na tamujących ruch ulicy.

Obłąkany dowódca

Prowadził swą kompanię na odsiecz ukochanej

Z Badajor do Barcelony maszeruje codziennie oddział żołnierzy do kąpieli morskiej.

Pewnego dnia, gdy oddział wyruszył z koszar, prowadzony przez sierżanta Juana Fornesa, ten kazał mu iść w przeciwną niż Barcelona, stronę.

Żołnierze usłuchali. Przybyli do San Andres i przemaszerowali przez miasto. Mieli już za sobą 15 kilometrów.

Żołnierze szli dalej za sierżantem, nie wiedząc, co z nimi będzie. W pewnym momencie sierżant powiedział żołnierzom, że prowadzi ich na odsiecz pewnej kobiecie, więzionej przez uzbrojonych mężczyzn. Żołnierze zrozumieli wówczas, że mają do czynienia z szaleńcem.

Łagodnie zaczęli perswadować mu, by wrócił z nimi do koszar. Po powrocie, sierżant odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Okazało się, że nieszczęśliwego przed dwoma laty opuściła ukochana dziewczyna. Mimo, iż wyszła ona zamąż za rywala, sierżant twierdził, że rywal ów trzyma ją przemocą u siebie i uroił sobie, że przyjdzie jej z pomocą ze swym oddziałem.

Proces Dreyfusa na filmie

Z interesującego filmu o kapitanie Dreyfusie, który oskarżony był z końcem 19 stulecia o szpiegostwo na niekorzyść Francji, podajemy efektowną scenę rozprawy przed sądem wojennym.

Jak stać się

„hrabią na Gerlachu"

Zbiorowa wycieczka, kolejami i pieszo, może w ciągu jednego lub dwu tygodni przewędrować kawał kraju tanim kosztem, mając zapewniony w miejscach postoju dach nad głową i tanie jedzenie.

A wyniki takiej wyprawy?

Wycieczka przewędrowuje Karpaty, maszeruje przez Beskidy, przedeptuje wszystkie ścieżki wzdłuż wierchów górskich, pławi się w słońcu, w otwartej przestrzeni, w szerokości widno kręgów, dociera do Morskiego Oka, podziwia wspaniałość szczytów tatrzańskich.

— To była cudna wyprawa! — zwierza się potem panienka pracowniczka, wątły kwiatek miejski, wyrosły między murami, — ja nie wiedziałam, że tyle piękności istnieje na świecie!

I wszystko to jest dostępne za skromne grosze — przy istnieniu nieskomplikowanej organizacji, która zbierze komplet wycieczkowy, wytknie szlaki wyprawy, miejsca postojów. Każdy może stać się „hrabią na Gerlachu", jak powiada K. Wierzyński.

To też coraz bardziej bywa roj no i gwarno na szlakach wycieczkowych

Taniec i morze

Prymabalerina baletu brukselskiego M-lle Ninon Aubrey tańczy nad brzegiem Atlantyku.

Anglja przeciwko dyktaturze mody Paryża

Przy udziale największych angielskich salonów mody, oraz przedsiębiorstw branży włókienniczej i farbiarskiej i brytyjskiego trustu chemicznego powstał związek nod nazwą British Colour Concil Ltd., którego celem jest objęcie kierownictwa w dziedzinie barw, jak również standaryzacji barwników i koordynacji prac badawczych w tym kierunku.

Organizatorom nowego związku chodzi o zapewnienie sobie decydującego wpływu przy ustanawianiu kolorów modnych i uniezależnienie się tem samem od dyktatury Paryża w tej dziedzinie.

Piękna łuczniczka

Mistrzynią łuczniczek amerykańskich została młoda Kalifornijka miss Helen Bolton z Fresno. Na 100 strzał osiągnęła 99 celnych.

Ma sto lat

i uprawia codzień gimnastykę

Wizyta u najstarszej na świecie doktorki

„Promienie światła słonecznego wpływały do pokoju przez szerokie okno. Siedząc tuż przy samem oknie, bardzo stara dama, ubrana w biały płaszcz i białą spólnicę, gwałtownymi ruchami wyrzucała w powietrze ręce i nogi, odbywając ćwiczenia gimnastyczne".

W ten sposób jeden z dziennikarzy londyńskich opisuje początek swej wizyty u najstarszej doktorki świata, pani Harriet Clisby, która dnia 31 sierpnia skończyła okrągłe lat 100.

Wymieniony dziennikarz pozwolił sobie na uwagę, że to mo że troszkę dziwne zajęcie, jak na gorący dzień, na co otrzymał odpowiedź w formie ostrego pytania:

— Czy pan nie odbywa gimnastycznych ćwiczeń codziennie? — a kiedy dziennikarz przyznał się, że nie, usłyszał wyrok stanowczy:

— To pan jesteś niedołęga — do niczego! — poczem stara dama prowadziła dalej swoje ćwiczenia gimnastyczne, póki nie uznała, że dosyć ich na jeden dzień.

Już ten szczegół wskazuje, że dr. Herriet Clisby, najstarsza na świecie żyjąca doktorka medycyny, mimo swoich stu lat wieku, dotychczas jest osobą energiczną, w pełni sił fizycznych i umysłowych.

Urodziła się w Londynie dnia 31 sierpnia 1830, w młodym wieku przeniosła się do Australji, a medycynę studjowała najpierw w nowem miejscu swego pobytu, a potem w Anglji.

Praktykowała zkolei w rozmaitych krajach, a w roku 1894 powróciła do Londynu

Kobietą wypierają nas zewsząd

Pierwszą spawaczką metali we Francji została obecnie paryżanka Biana Mabire.

Inhalator--fabryką pieniędzy

Czy to w Czechach, czy to w Polsce nigdzie naiwnych nie brak

Działo się to w Pradze Czeskiej, rodzinnem mieście dzielnego wojaka Szwejka. A to, co się działo było istotnie godne tego, by on był tu bohaterem.

Tymczasem, bohaterem był niejaki Navratil.

Navratil miał pieniądze i przyjaciela. Przyjaciel nazywał się Nowotny.

Pewnego dnia, Novotny zjawił się u Navratila i powiedział:

— Mój kochany, dziś po południu przyjdę do ciebie z pewnym Rosjaninem, który ma dla nas

świetny interes.

Potrafi z każdego banknotu zrobić na poczekaniu kilka banknotów.

Rosjanin przyszedł. Zamknięto drzwi na klucz, zapuszczono firanki. Navratil wręczył „cudotwórcy" papierek stukoronowy. Ten obracał go w ręku, wypuścił nań z probówki jakiś płyn i oto na stole, zamiast jednego, leżały

dwa banknoty.

— Ach! — krzyknęli Navratil i Novotny.

— To nic — zapewniał ich „magik" — gdybym miał odpowiednie maszyny, fabrykowałbym z łatwością prawdziwe banknoty stukoronowe. Ale na maszyny trzeba mi

100 tysięcy koron.

Wówczas mogę z łatwością sfabrykować 10 miljonów koron.

— To rzeczywiście dobry interes, — zgodził się Navratil i wpłacił Rosjaninowi 25 tysięcy jako pierwszą ratę na maszyny.

W parę dni potem Rosjanin przyszedł znowu. Miał już „maszyny". Gdyby na miejscu Navratila był kto inny, możeby spostrzegł, że tę maszyny to zwykły inhalator i trzy buteleczki. Przez godzinę pracował Rosjanin. Z dwu banknotów zrobił 12, ale gdy Navratil chciał je zabrać, powiedział, że są nieudane i wszystkie 14

schował do kieszeni.

—Przyjdę jutro znowu, — powiedział Rosjanin.

Ale nie przyszedł więcej. Zniknął, a wraz z nim rozwiał się i przyjaciel Navratila Novotny.

Navratil udał się do policji.

— Czy nie widział pan, że te wszystkie „nieudane" i „fałszywe" banknoty były jaknajprawdziwsze? — spytano go.

— Nie... — szlochał Navratil.

— A nie poznał pan w „maszynie" zwykłego inhalatora?

— Nie...

— I wierzył pan wszystkiemu?

— Tak... — płakał obrabowany ze złudzeń i 25 tysięcy Navratil, który mógł też być Szwejkiem.

Stolica brudu

Sadze i kurz na kilogramy

Statystyka amerykańska wykazała, że miastem, posiadającem najwięcej sadzy w powietrzu, jest Pittsburg. W mieście tem na jeden kilometr kwadratowy przypada 62 tysiące kilo sadzy i pyłu.

Na drugiem miejscu stoi Liverpool z 54 tysiącami kilo sadzy na kilometr kwadratowy, dalej Chicago (48 tys.), Saint Louis (36 tys.) i Cincinnati (28 tysięcy).

Lekarze obliczyli, że mieszkańcy fabrycznej dzielnicy Chicago wdychają rocznie 700 gramów kurzu w płuca.

Rachunek sumienia Targów Wschodnich

Jarmark kontraktowy zamiast małej wystawy — oto program przyszłości

Targi Wschodnie we Lwowie były na początku swej działalności bardzo popularne. Spotkały się wówczas z poparciem czynników oficjalnych, życia gospodarczego i szerokich sfer społeczeństwa. Obecnie zainteresowanie zmalało. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jesteśmy zbyt życzliwie usposobieni dla idei Targów Wschodnich, zbyt wierzymy w możność ich rozwoju, byśmy zadowolili się zdawkowemi komplementami bądź ograniczyli do ogólnikowej krytyki.

Przyjacielska, lecz zasłużona krytyka jest konieczna.

Wybór Lwowa, jako miejsca Targów Wschodnich, spotkał się z ogólnem uznaniem. Lwów leży

na starym polskim szlaku handlowym

i handlowi ze Wschodem zawdzięczał czasy swego historycznego rozkwitu. Fakt ten stwarzał możliwość nadania Targom Wschodnim pewnej cechy odrębnej od wielkiej ilości targów, organizowanych w owym czasie w Europie. Ta możliwość osiągnięcia wyraźnej indywidualności mogła być bardzo cennym atutem w walce konkurencyjnej.

Chociaż cel był piękny, a wybór słuszny, niemniej przeto trudności do zwalczenia bardzo poważne. Największy teren ekspansji gospodarczej polskiej — Rosja, w owym czasie prawie nie wchodził w rachubę. Cały nacisk należało położyć

na państwa bałkańskie i kraje Bliskiego Wschodu.

Nie było to łatwem. W państwach tych produkcja nie jest tak mocna, ani zorganizowana, by zdecydować się na kosztowną przedsiębiorczość. Poza tem posiada ona charakter wybitnie surowcowo - spożywczy i rękodzielniczy. Organizatorzy Targów zajęli się studjowaniem targów zachodnich, które były organizowane dla państw uprzemysłowionych... i stąd wynikło nieporozumienie.

Doskonałym przykładem, na którym to nieporozumienie możemy wyjaśnić, jest tegoroczna

wystawa rumuńska w Warszawie.

Rumuni pokazali nam swoje artykuły eksportowe: owoce, wina i hafty. Na wystawie międzynarodowej dodaliby naftę i jej przetwory oraz zboża. Analogicznie ze znaczniejszemi odchyleniami możemy sobie wyobrazić wystawę jugosłowiańską, bułgarską, grecką i turecką.

Na ten typ powinny się były zdecydować Targi Wschodnie, gdyby chciały być wierne swej tradycji. Stałyby się dzięki temu najbardziej egzotycznemi w Europie i mogłyby pociągnąć kupców zagranicznych odrębnością swego charakteru.

Niestety, obrano inną drogę. Targi Wschodnie stały się

małemi targami przemysłowemi,

położonemi niewygodnie. W budowie regionalnego programu gospodarczego Lwów nie zrozumiał swego przeznaczenia. Usiłowano zorganizować wycieczki nabywców, co było rzeczą dobrą, lecz o tyle nieistotną że takie wycieczki organizują wszystkie targi na świecie, a Lwów nie mógł im więcej od nich pokazać.

Oddzielny rozdział rozważań należy poświęcić ustosunkowaniu się do Rosji sowieckiej. Pod tym względem organizatorzy prowadzili politykę racjonalną i

pawilon sowiecki

należy zapisać na dobro ich rachunku. Być może, że innych pozycyj na tym rachunku było zbyt mało, a może i samemu faktowi nie nadano istotnego znaczenia, dość, że nie wiele to pomogło. Ostatnio dopiero przybyła pozycja rumuńska.

Społeczeństwo lwowskie posiada dużo lokalnego patrjotyzmu. Nie chciało przyznać się do porażki. Tłumy ludzi, podążające na tradycyjny spacer, połączony ze zwiedzeniem Targów, stanowiły podstawę budżetu. Oczywiście poza tem dokonywały się

dość liczne tranzakcje,

posiadające jednak raczej charakter miejscowy. Było to odwiekaniem chwili rachunku sumienia i zdania sobie sprawy, że Targi w pierwotnym swym charakterze zawiodły nadzieje.

Zarząd Targów rozumiał, że popełniono błędy. Niestety, nie umiał ich naprawić. Ani zmiany personalne, ani sporadyczne wystawy rolnicze, nie mogły tchnąć tego ducha zdrowej inicjatywy w instytucję, której było jej niezbędnie potrzeba. Zamiast przebudowy widzieliśmy latanine w rodzaju dopuszczania zupełnie zbędnych kramów i kramików, które bardziej kompromitowały organizatorów, niż niezajęte stoiska.

Jaki stąd wniosek?

Nie zadawalibyśmy sobie trudu sformułowania tych uwag, gdybyśmy nie wierzyli w potrzebę Targów Wschodnich. Powiedzmy więcej, od ocalenia Targów w dużym stopniu zależy

przyszłość Lwowa

i rozwój gospodarczy Wschodniej Małopolski. Poza tem nie wolno nam zapominać, że Lwów jest ośrodkiem kultury polskiej i jego chylenie się do upadku może mieć dla nas tragiczne następstwa.

W tych warunkach tembardziej musimy się dopominać o to, aby opiekunowie Targów zdecydowali się na przekreślenie błędów przeszłości i by zbudowali program zdrowej przyszłości. Nie jest to łatwe zadanie, lecz można je urzeczywistnić.

Praca Poznania,

wytrwała i uparta, która triumfalnie przełamała początkową nieufność i uprzedzenia, może być przykładem.

Innemi słowy Lwów musi zreorganizować swoje Targi. Nie wolno mu starać się o stworzenie czegoś podobnego

do Lipska czy Ljonu.

lecz raczej do jarmarku Niżnego Nowgorodu i Kontraktów Kijowa.

W chwili obecnej przemysłowiec, którego zachęcają do brania udziału w Targach, nie wie dlaczego ma w nich brać udział. Przyjazd gości zagranicznych ma charakter sztuczny. Gdyby np. Targi były targiem owoców wschodnich, przybyliby nabywcy zagraniczni sami, by zorjentować się na tej

swoistej „giełdzie",

przybyliby wystawcy różnych opakowań, producenci urządzeń chłodniczych, środków ochrony przed szkodnikami i t. p. Jest to tylko przykład. Przykładów podobnych można dać więcej.

Praca w tym kierunku jest koniecznością. Raz jeszcze powtarzamy, że w okresie rosnącego naporu szowinizmu ukraińskiego, tak umiejętnie podsycanego przez wrogie Polsce czynniki, nie wolno nam przyznać się do porażki na tym terenie. Mogłoby dojść do tego, gdyby zarząd Targów nie wytknął Targom Wschodnim nowych dróg rozwoju.

T. G.

W zamkniętym świecie chorobliwych urojeń

Wizyta w szpitalu psychjatrycznym w Wejherowie

Wejherowo, we wrześniu.

We wszystkich zakładach psychjatrycznych w całej Polsce, w liczbie czternastu, znajduje opiekę i troskliwą pomoc lekarską

około 14 tysięcy umysłowo chorych

Dla takiej samej liczby nieszczęśliwych, przebywających na wolności, brak jest pomieszczenia.

Zakłady są przepełnione, nie ma ją więcej pomieszczeń, nie mogą więc przyjmować pacjentów.

Niejednokrotnie jednak dałoby się zaradzić złemu, czego najlepszym dowodem jest

zakład psychjatryczny w Wejherowie,

na Pomorzu.

W przepięknym parku, u stóp zalesionych wzgórz znajdują się pawilony (w liczbie 15-tu) zbudowanego przez Niemców w roku 1883 zakładu psychjatrycznego.

Od chwili powstania państwa polskiego zakład ulegał najrozmaitszym przeistoczeniom.

W roku 1923 został całkowicie zlikwidowany. Na jego miejscu powstały

krajowe zakłady opieki społecznej,

przyczem w 3 pawilonach pomieszczono zakład dla głuchoniemych, 3 pawilony oddano ministerstwu pracy i opieki społecznej, celem umieszczenia w nich dzieci syberyjskich, w jednym pawilonie urządzono szkołę rolniczą i 6 pawilonów zajął urząd emigracyjny.

W roku 1927 utworzono ponownie oddział psychjatryczny, po zlikwidowaniu oddziału dla dzieci syberyjskich.

Od założenia zakładu, aż do chwili obecnej liczba chorych stale się wzmagała. Znajduje się tu 330 osób, a mogłoby mieć pomieszczenie tysiąc.

Dzięki uprzejmości naczelnego lekarza doktora Kopicza delegat redakcji miał możność obejrzenia wzorowych urządzeń zakładu, wyposażonego w wodę z własnych źródeł, własną kanalizację, obszerne zabudowania gospodarcze, ogrody warzywne, warsztaty: szewski, introligatorski, krawiecki, stolarski, gdzie pracują spokojniejsi chorzy, chętnie garnący się do pracy na roli jak i do rzemiosła.

A praca jest

jednym z najważniejszych czynników leczenia.

Wchodzimy do pawilonu kobiet. Wszędzie, czy to na korytarzach, czy w sypialniach uderza przedewszystkiem czystość.

Większość pacjentek spaceruje w ogródku przed domem.

W pokojach snują się apatyczne postacie lub pozostają niespokojne pacjentki, nie mogące opuszczać łóżka.

Wchodzimy do ogrodu i znajdujemy się wśród przechadzających się samotnie lub siedzących grupkami, jednakowo ubranych niewiast.

Na widok białego kitla lekarza

— poruszenie. Nagle podbiega do nas starsza już kobieta, całuje po kolei w ręce i prosi doktora... na swój ślub.

— A kiedy to będzie?

— No, jak mnie stąd wypuszczą. Musi pan doktór przyjechać...

— Ależ oczywiście, że przyjadę.

W czasie tej rozmowy, czuję, że ktoś mnie zachodzi od tyłu i równocześnie padają słowa doktora Kopicza, wypowiedziane do pielęgniarki:

— Niech ją pani przytrzyma!

Odwróciwszy się, spostrzegam płową blondynę, przyglądającą mi się nieufnie.

— Ona bije — objaśnia mnie lekarz — i to zawsze w twarz. Nie cierpi obcych, którzy zamącają jej spokój i naogół wrogo jest nastawiona do otoczenia. Była nauczycielką.

— A ta staruszka?

— To jest żona lekarza. Cierpi na paraliż postępowy. Jej zachowanie się cechuje całkowity brak krytycyzmu.

— Czy dużo osób opuszcza zakład?

— **Wśród chorych na paraliż postępowy**

zanotowaliśmy 22 proc. całkowitego wyleczenia. Po kuracji salwarsanowej, szerokie zastosowanie znajduje kuracja malaryczna, która daje doskonałe wyniki.

— A na co cierpi większość chorych?

— **Na zaburzenia czysto psychiczne**

Mamy też sporo epileptyków, którzy są najgroźniejszymi pacjentami, gdyż w stanie zamroczenia napadzie, nie wiedzą co robią.

Zbliżamy się właśnie do pawilonów zajętych przez mężczyzn.

Na ławkach, przed domem, siedzą najspokojniejsi, ale niezdolni do pracy.

Pierwszy wita się z lekarzem pomarszczony... karzełek. Ma lat 54. Cierpi na

urojenia prześladowcze i niedorozwój.

Sprawia sympatyczne wrażenie.

Trochę dalej, za drucianym płotem, spacerują lub wygrzewają się na słońcu pacjenci mniej spokojni lub przebywający pod obserwacją.

Otwierającego furtkę lekarza wita

chór głosów:

— Kopicz, Kopicz jak się masz? Dzień dobry panie doktorze! Servus doktorku!

Przystępują śmiało, bez lęku, czepiają się rękami ubrania i wyrażają swój podziw.

Zbliżamy się z doktorem do drzewa, pod którem stoi blady młodzieniec:

— Kto pan jest? — pyta lekarz.

— **Duch święty...**

— Dawno?

— Już trzy słonka....

— A w jaki sposób?

— Od Boga Ojca.

Czarne oczy chorego patrzą poważnie i spokojnie.

Trochę na uboczu, pod ścianą stoi „profesor" (Przed kilkoma dniami był cesarzem). Nie wita się z lekarzem, lecz zapina mu kitel, gdyż nie przystoi, żeby w sposób lekceważący zbliżać się do „profesora".

W pawilonie, w jednym z pokojów wstaje na spotkanie doktora sympatyczny typ robotnika:

— Kiedy ja nareszcie stąd wyjdę?

Inteligentny, energiczny, wpada natychmiast na swój

ulubiony temat: kwestję bezrobocia.

— Ja to już mam wszystko w głowie ułożone, jak powinno być w Polsce.

Orjentuje się doskonale w danych statystycznych, gdyż czytuje gazety. W tej chwili przerwał czytanie „Niezdolnych do życia" Gjellerupa.

— Wie pan doktór, ja to już mam dosyć tych żywych trupów. — mówi wskazując na spacerujących obłąkanych.—Żebym to ja był dziennikarzem albo literatem, jabym to wszystko opisał.

Przykry widok sprawiają leżący w łóżkach

paralitycy oraz idjoci,

drący wszystko na sobie, wybuchający co chwila niesamowitym, obłędnym śmiechem. Niektórzy mają skórzane rękawice.

Jakiś były handlarz bydła co minutę przeraźliwie gwiżdże na palcach — może na swoje bydło...

Jeden z chorych okazuje doktorowi gwałtowne niezadowolenie z pobytu w Polsce. On „twórca wojska polskiego" musi teraz cierpieć..

Już na wychodnem, brodaty jegomość zatrzaskuje doktorowi drzwi przed nosem.

— On mnie nie cierpi, — objaśnia mnie lekarz — gdyż wyobraża sobie, że jestem

jego żoną w przebraniu,

która go wtrąciła do zakładu. Wczoraj rzucił się na mnie...

Z ulgą opuszczam zamknięty świat urojeń. Zdaję sobie sprawę, jak ciężkie jest zadanie lekarza-psychjatry.

— A ilu panów jest tutaj? — zapytuję.

— Dwu, prócz mnie jeszcze dr. Wołek, do pomocy mamy 44 osoby personelu, przydałby się nam jeszcze jeden lekarz — dodaje żegnając się dr. Kopicz.

J. O.

Lot Zeppelina w głośnikach radjowych

Ciekawy reportaż stacji nadawczej w Monachjum

Z okazji ostatniego lotu Zeppelina z Ameryki do Europy zorganizowała stacja w Monachjum reportaż radjowy na wielką skalę w momencie przybycia i lądowania sterowca.

Terytorjum, przez które spodziewano się przelotu Zeppelina, było pokryte siecią posterunków meldunkowych, połączonych telefonicznie z radjostacją w Monachjum.

Prócz tego w głównym urzędzie pocztowym był ustawiony specjalny odbiornik, pozostający w stałej łączności z nadajnikiem na pokładzie Zeppelina i odbierający stamtąd najpierw co pół godziny, a potem, w miarę zbliżania się do celu podróży, coraz częściej wiadomości o locie i o sytuacji sterowca w powietrzu.

W odległości 1 godziny lotu od miejsca lądowania w Oberwiesenfeld umieszczone było studjo nadawcze, połączone kablem z centralną aparaturą broadcastingu.

Niektóre posterunki meldunkowe, zaopatrzone w radjoodbiorniki, były umieszczone w automobilach ciężarowych, aby mogły się przenosić z łatwością we wszystkich kierunkach tam, skąd można było się spodziewać pojawienia się sterowca.

Posterunki te miały możność łatwego łączenia się telefonicznego z radjostacją centralną, tworząc w ten sposób doskonałą służbę informacyjną. Celem informowania szerokich mas publiczności ustawiono głośniki od powiedniej mocy.

TOWARY JAPOŃSKIE na rynkach zagranicznych

Japonja zdobyła ostatnio cały szereg rynków zbytu dla swych towarów. Japoński bilans handlu zagranicznego w sierpniu zamknięty został nadwyżką eksportu nad importem w wysokości 57 miljonów yenów.

KRYZYS APROWIZACYJNY W SOWIETACH

Na moskiewskiej konferencji partyjnej Kalinin oświadczył, że złagodzenie obecnego kryzysu aprowizacyjnego nastąpić może za rok lub dwa.

15 lat w oczekiwaniu na powrót narzeczonego

Tragedja Andree'go — tragedja pięknej Amerykanki

Jak wiadomo, wśród towarzyszy nieszczęśliwego podróżnika Andree'go, który 30 lat temu zginął, wyprawiwszy się do Bieguna Północnego balonem, a którego zwłoki obecnie powracają na przygodnym okręcie do ojczyzny, znajdował się młody szwedzki uczony Nils Strindberg.

Obecnie brat jego, Kryst Strindberg, który znajduje się w Ameryce, w mieście Portsmouth, w stanie Ohio, wyjawił, jaka to inna tragedja kryła się poza straszną śmiercią podróżników w lodach biegunowych.

Wedle jego opowiadania, na kilka miesięcy przed wyprawą Andree'go, Nils Strindberg zaręczył się z młodą i piękną Amerykanką, miss Anną Chartier.

Miłość dwojga młodych ludzi była wielka, a kiedy przyszła wiadomość, że nie można odnaleźć śladu wyprawy Andree'go, kiedy mijały lata po latach, a wszyscy utracili nadzieję, aby śmiali podróżnicy mogli pozostać przy życiu, piękna Amerykanka wierzyła jeszcze ciągle w powrót narzeczonego i odrzucała wszystkich starających się, którzy jej się trafiali.

Tak minęło lat 15, wreszcie i ona musiała pożegnać się z nadzieją, rana jej serca z latami się zagoiła i miss Chartier poślubiła prof. Haughtreya z miasta amerykańskiego New Hampshire.

Dopiero przed paru tygodniami dowiedziała się prawdy o losie swojej pierwszej miłości, ale łzy, które wtenczas płynęły po pięknej niegdyś jej twarzy, były już tylko łagodnemi łzami współczucia i wspomnienia.

W kraju mistrzów pendzla, koronek i gobelinów

Belgja — mały kraj wielkiej kultury i cywilizacji

Bruksela, we wrześniu.

Belgja — to kraj niewielki, wzdłuż i wszerz szybko ją można przebiec, nawet dnia całego nie potrzeba, aby z Herbesthal dotrzeć do Ostendy. Mała, ale niezwykle miła — oto najogólniejsze wrażenie, jakie odnosi się w Belgji. Szczególni ludzie ujmują wręcz swą uprzejmością i gotowością do usług wobec cudzoziemskiego gościa. Nierzadko doprowadzą cię nawet na miejsce, do którego zmierzasz, jeśli tylko zagadniesz i poprosisz o wyjaśnienie: nigdy ci nie odmówią żadnej wskazówki, a udziela jej z taką ochotą, że chwytają cię za serce. To też

nić sympatji

między turystą a Belgją szybko się nawiązuje. Niebawem poczynasz się czuć dobrze w państwie belgijskiem z radością wszystko oglądasz i nie żałujesz, żeś tam przybył.

Znać w kraju dobrobyt, dobre zagospodarowanie się, unormowane stosunki, pozwalające na uregulowanie życia jednostek i rodzin; nie czuć w powietrzu niepewności życia rodzinnego. Stuletnia praca w państwie belgijskiem do tego doprowadziła, że obywatel zadowolony, dobrze ubrany, mając dostateczne dochody, może odpowiednio żyć ze swą rodziną, może dać państwu to, czego ono żąda od niego, może, płacąc podatki, bez uszczerbku dla siebie, przyczynić się do wznoszenia wspaniałych, monumentalnych gmachów, muzeów i t. p.

Obywatel belgijski umie pracować, ale i umie się bawić, umie się śmiać i cieszyć. Można to było doskonale obserwować w czasie tegorocznych obchodów

stulecia niezawisłości Belgji,

urządzanych w ciągu lipca we wszystkich miastach belgijskich. Żywiołowa radość i wesele przewalały się przez ulice, a historyczne pochody, urządzane przez poszczególne miasta, budziły entuzjazm całego dosłownie narodu. Zarówno starzy, jak dzieci, mężczyźni i kobiety w powszechnej brali udział radości.

Miasta niezwykle czyste — nawet w częściach portowych. Podmiejskie gospodarstwa mniejsze i większe również uderzają

ładem i czystością.

Murowane domy, jednopiętrowe, kryte dachówką, zabudowania gospodarskie także murowane pośród ogrodów i pól tworzą krajobraz wiejski, odmienny od naszego.

Mając kawał wybrzeża morskiego, mając góry na południu i przepiękne zabytki architektoniczne w miastach, mając wielkie muzea, pełne dzieł szczególnie mistrzów flamandzkich, a także

koronek, gobelinów i arrasów,

Belgja zawsze pociągać będzie ludzi, rozmiłowanych w pięknie, pragnących w miłej atmosferze doznawać estetycznych wzruszeń. Kto zaś chciałby zaobserwować ruchliwe życie bieżące i oknem wyjrzeć w daleki świat zamorski, może to uczynić w ogromnym porcie Antwerpji, dziwnie zresztą kojarzącej współczesność z piękną przeszłością.

Przekraczając granicę niemiecko - belgijską, przybywasz jakby w inny świat. Zwłaszcza silnie narzuca się to wrażenie, gdy się dojeżdża do stacji granicznej Herbersthal. W porównaniu z jasnemi dworcami niemieckiemi, belgijskie zabudowania stacyjne są skąpo oświetlone i w pierwszej chwili niemiłe wywołują wrażenie. Oczy muszą się dopiero zwolna przyzwyczaić do pewnego jakby półmroku, tam panującego.

O wiele lepszy nastrój

rodzi się jednak już na widok belgijskiej służby kolejowej oraz organów kontrolujących walizy i paszporty. Czynią to z taką uprzejmością i humorem, przytem tak szybko, że życzyćby sobie należało, aby nasze analogiczne czynniki w Zbąszyniu czy na innych stacjach granicznych brały przykład z belgijskich kolegów. Niestety, od tylu lat już

rzucamy groch o ścianę;

w Zbąszyniu rewizje trwają nadal po półtorej godziny.

Służba kolejowa w odróżnieniu od naszej (nie mówiąc już o niemieckiej), nie jest jednolicie umundurowana i zażywa wielkiej swobody: w ubraniach cywilnych, a tylko w czapce urzędowej, stanowiącej jedyną oznakę urzędową, z humorem, nierzadko

gwiżdżąc zcicha piosenkę,

spełnia swe funkcje służbowe!

Pasażerski ruch ogromny. Pociągi stale pełne przychodzą i odchodzą. Tłomaczy się to tem, że Belgja, będąc państwem jednem z najmniejszych w Europie, niewielkie ma odległości, a gęsta i dobrze rozwinięta sieć kolejowa. Stąd też pociągi zastępują poprostu Belgom tramwaje lub podziemną kolej:

w odstępach pięciominutowych

wyjeżdżają jeden za drugim!

W przeciągu godziny po przekroczeniu Belgji jest się w Antwerpji, czy w Gandawie. Zwłaszcza, jeśli się jedzie pociągiem, zwanym „direct", pędzi się z nadzwyczajną szybkością, tak, że krajobraz tylko miga przed oczyma. Są bowiem trzy kategorje pociągów, zaprowadzone dla istotnej wygody publiczności; prócz najszybszego „direct", jest „semidirect", stający częściej na przystankach, wreszcie zwyczajny, mający postoje na każdej najmniejszej stacyjce.

Ceny biletów są jednakowe

dla wszystkich trzech kategoryj pociągów. Pociągi krążą naogół punktualnie, a z miejsca ruszają szybko.

Dworce mają z reguły przestrzenie kryte dachem dla ochrony publiczności przed deszczem, bo w Belgji

często pada deszcz,

stanowczo częściej, niżli u nas, a zachmurzone najczęściej niebo grozi ciągle świeżym opadem. Jest to charakterystyczne dla klimatu belgijskiego. Świadczą o tem stare obrazy w muzeach belgijskich, przedstawiające krajobrazy belgijskie z 17-go w., lub fragmenty miast. Wszędzie widać zwały chmur na niebie, a na ziemi leży ponury cień, jakby przed nawałnicą.

Może i my będziemy kiedyś mieli takie dworce i wygodnie będziemy wsiadali do wagonów, nie bojąc się, że zimny deszcz naleje się nam za kołnierz!

P.

Zwiedzanie Chicago

pod wodzą kobiet

Kobiece stowarzyszenia chicagoskie pod nazwą „Chicago Beautiful" ma na celu pokazywanie turystom piękna tego miasta i wyplenianie opinji, iż jest to jedynie miasto przestępców.

Stowarzyszenie to postanowiło zachęcać lękliwych turystów w ten sposób, że na żądanie przydziela im się na dworcu eskortę kobiecą, która odprowadza gościa do solidnego hotelu, a następnie pokazuje mu to, co jest godnego widzenia w mieście.

RĘKODZIEŁA WIĘZIENNE SZKODLIWĄ KONKURENCJĄ dla rzemiosła polskiego

Do min. Kwiatkowskiego zgłosiła się we Lwowie delegacja lwowskiej izby rękodzielniczej ze skargą na zarządy więzień, które sprzedają na rynku handlowym roboty wykonane w warsztatach więziennych, żądając cen wykluczających konkurencję.

Minister zapowiedział energiczną interwencję celem usunięcia tego rodzaju jaskrawej konkurencji uprzywilejowanych zarządów więzień dla rzemieślników zawodowych

Pirat powietrza

Rabunkowy napad w samolocie

Rzecz z nieprawdziwego zdarzenia

Pewna wielka firma w St. Louis wręczyła swemu głównemu pilotowi sumę 600 tysięcy dolarów, by przewiózł ją drogą powietrzną z St. Louis do Chicago.

Pilot ten znajdował się w służbie firmy już przeszło 15 lat i cieszył się nadzwyczajnem zaufaniem swych przełożonych.

Gdy znajdował się już na wysokości 700 metrów, usłyszał za swemi plecami głos:

— Dzień dobry panu!

— Skąd się pan tu wziął? — Spytał nieznajomego ze zdumieniem lotnik.

— Oto mniejsza, — odparł nieznany pan uprzejmie — chodzi mi o co innego. Chciałbym oswobodzić pana od

zbytecznego ciężaru.

Proszę mi oddać portfel z pieniędzmi.

— Ani myślę — odparł lotnik — natychmiast spuszczam się na ziemię i oddaję pana w ręce policji.

Ale powietrzny bandyta wybuchnął śmiechem:

— Daję panu pięć minut czasu do namysłu. O ile pan nie wręczy mi pieniędzy, zabiję pana.

— Nie może pan mnie zabić, bo spadnie pan potem wraz z samolotem i sam poniesie śmierć.

— Myli się pan. Skończyłem szkołę lotniczą i umiem doskonale kierować samolotem — odparł bandyta.

Nieszczęśliwy lotnik musiał pod grozą rewolweru oddać bandycie pieniądze i wysadzić go na pustej polance.

W Chicago zameldował władzy o rabunku, ale wyśmiano go i oskarżono o defraudację. Nie pomogły żadne tłumaczenia i pilot z pewnością dostałby parę lat więzienia, gdyby nie przypadek, który mu przyszedł z pomocą.

Oto policja aresztowała naskutek innej całkiem sprawy tegoż bandytę, który przyznał się do swej „niebiańskiej" grabieży.

Tajemnicza zbrodnia

Noc... Chatka w lesie... Siekiera...

Niesamowity złodziej kobiet

W mieście Lionie, w małym domku, otoczonym ogródkiem, mieszkał od wielu lat stary człowiek imieniem Filip Bulla.

Opowiadano sobie o nim, że posiada olbrzymie bogactwa, że jest ogromnie skąpy i że jeden z pokojów w swoim domku przeznaczył na skarbiec. W skarbcu tym, prócz pieniędzy, zamkniętych w kasie pancernej, Bulla miał przechowywać drogie kamienie, przedmioty wielkiej wartości, a nawet sztaby złota.

Owe ukryte bogactwa nie były

jedyną tajemnicą starca.

Dziwak ten miał wychowanicę: Alicję Bulla, dziewczynę bardzo piękną. Na konkursie urody została ona miss Lionu.

Stary strzegł dziewczyny równie zazdrośnie, jak swych skarbów. Nie pozwalał jej wychodzić z domu, tak, że wymykała się tylko podstępnie i sprzeciwił się stanowczo jej prośbie przeniesienia się do Paryża.

Przed paroma dniami sąsiedzi Bulli spostrzegli, że

żaluzje w oknach

jego domku są od kilku dni zapuszczone i że z domu nikt nie wychodził. Zawiadomiono jedynego człowieka, który niekiedy u Bulli bywał, a jego byłego wspólnika. Przybył natychmiast, ale napróżno dzwonił i pukał gwałtownie. Nikt mu nie otworzył.

Wezwano policję, wyważono drzwi i

znaleziono Bullę martwego na jego własnem łóżku;

obok leżała zakrwawiona siekiera.

Nieznany sprawca siekierą tą rozpłatał starcowi głowę.

Alicja Bulla

zniknęła

bez śladu. W mieszkaniu wszystko było w całkowitym porządku: kasa pancerna stała nienaruszona, pieniądze i klejnoty były nietknięte.

Wobec tego podejrzenie padło na Alicję.

Sądzono, że piękna dziewczyna, chcąc uciec z ukochanym do Paryża, w zbrodniczy sposób pozbyła się despotycznego opiekuna.

Zaczęto szukać w mieście młodzieńców, którzy widywali się z Alicją i znaleziono niemniej, jak

11-tu jej przyjaciół,

o których opiekun nie wiedział.

Ale wszyscy oni przedstawili wystarczające alibi. Żaden z nich od paru dni nie widział Alicji.

Tymczasem w dwie godziny po odkryciu zwłok Bulli, pewien motocyklista, przejeżdżając przez las koło Miremont, usłyszał jęki i wołania o pomoc.

Gdy podjechał bliżej, zobaczył dziewczynę pokrwawioną, w podartej bieliźnie.

Była to Alicja Bulla.

Przewieziona do szpitala, odzyskała przytomność i opowiedziała swą okropną historję.

Krytycznej nocy obudziły ją ze snu wołania o pomoc opiekuna. Gdy wpadła do sypialni, ujrzała człowieka, który zadawał starcowi ciosy siekierą. Rzucił się na nią, zranił ją nożem, poczem straciła przytomność. Odzyskała ją

w chacie leśnej,

gdzie zabójca jej opiekuna trzymał ją pod strażą.

Zdołała jednak zmylić jego czujność i uciec do lasu.

Policja na podstawie opisu Alicji Bulla aresztowała Georges'a Varickona, nieraz już karanego za napaści na kobiety i więzienie je w lasach.

Od bieguna aż po równik

dziecko i matka

związane są jednakiemi węzłami miłości

W krajach cywilizowanych matka nie ma wiele kłopotu z opieką nad dzieckiem, bowiem kulturalne warunki życia i wszelkie urządzenia społeczne ułatwiają jej zadanie; u ludów natomiast bardziej pierwotnych, a szczególnie koczowniczych opieka nad niemowlęciem wymaga wieloletniej trwałej uwagi i częstokroć uciążliwych starań.

Jedynie matka, zawsze czując się związana ze swem dzieckiem, zawsze wiedząc, że jest ono niejako cząstką niej samej zdolna jest do tak głębokiej i bezinteresownej miłości, do tylu poświęceń.

Na załączonych zdjęciach przedstawiamy wielką kolekcję fotografij matek z ich pociechami u najprzeróżniejszych ludów o pierwotnej kulturze, częściowo koczowniczej, i dla kontrastu zamieszczamy jedno zdjęcie z cywilizowanego kraju, europejskiego—Węgier. Jest to naród „najmłodszy" w Europie, najpóźniej przybyły z głębin Azji centralnej, a przeto niejako „benjaminek" Europy.

Z boku: dziecko cygańskie z Turkiestanu niesione na plecach pod dachem, chroniącym od słońca. **U dołu:** dziecko indyjskie podczas rytualnej gimnastyki.

Egipcjanka z dzieckiem podróżuje, przed wiekami na białym osiołku

Matka eskimoska ze swą pociechą

Kirgizka z dzieckiem zasznurowanem w specjalnem siodle dla konnego transportu i owieszonem amuletami.

Dzieci cyganek rumuńskich w koszach podróżnych.

Matka z dzieckiem z Tybetu.

Kołyska dziecka w Persji.

Arabka z plemienia Beduinów z pierworodnym synem.

Wieśniaczka węgierska z córką

Widoki Belgji

Ratusz w Bruksell.

Wielka wojna fragarzy w Warszawie

Kilkunastu rannych i pobitych, 50 aresztowanych w bójce pod halami Mirowskiem

WARSZAWA, 6.9.

Od kilku dni na terenie Warszawy rozgrywa się wielka wojna tragarska. Walczą ze sobą dwa związki tragarzy zatrudnionych przy naładowywaniu i wyładowywaniu towarów w halach, bazarach i targowiskach miejskich — oraz przy hurtowniach w dzielnicy handlowej.

Powodem tarć, prócz motywów politycznych, jest także zdobywanie przez poszczególne związki bardziej dochodowych stanowisk dla swych członków. Ostatnio

toczy się wojna

o posterunki w dzielnicy hal Mirowskich, bazaru Janasza, ul. Rynkowej i innych.

Onegdaj zawrzała bójka na Franciszkańskiej przy bazarze Orzecha, wczoraj o świcie stoczono wielką walkę na ul. Rynkowej. Główna jednak awantura — połączona

z krwawą bójką i strzelaniną

wynikła wczoraj około godziny 3-ej po południu na placu przed wejściem do hal Mirowskich.

O tej godzinie wśród zgiełku huknęło nagle kilka strzałów. Na placu powstał popłoch. Właściciele straganów szybko pozbierali towary i co tchu uciekli. Początkowo nikt nie mógł zorjentować się, skąd pochodzą strzały, wkrótce jednak

ujrzano tłum tragarzy

z bazarów Orzecha, Jaroszewskiego i innych, uzbrojony w drągi, sztaby żelazne i rewolwery, nacierający na tragarzy mirowskich. Napadnięci nie zostali dłużni i na placu rozgorzała straszna walka. Huk strzałów rewolwerowych mieszał się z wrzaskiem walczących i jękami

pobitych i rannych.

Rezerwowy oddział policji w hełmach szturmowych złożony z kilkudziesięciu policjantów nie mógł dać sobie rady ze zlikwidowaniem bójki. Wobec tego wezwano na pomoc oddział konny. Dopiero

szarża konnego plutonu

zdołała oczyścić plac.

Z pośród uczestników bójki aresztowano 50 osób i samochodem ciężarowym odstawiono do policji politycznej.

Rannych i potłuczonych naliczono kilkanaście osób. Przeważnie jednak udali się oni do prywatnych felczerów i lekarzy, aby uniknąć zapisania nazwisk.

Do ciężej rannych wezwano 2 karetki Pogotowia ratunkowego z dwoma lekarzami i 6 sanitarjuszami.

Jednego mężczyznę ciężko rannego kulą rewolwerową w brzuch, odwieziono nieprzytomnego do szpitala św. Ducha, gdzie

walczy ze śmiercią.

Nazwiska jego nie ustalono.

Właściciele kramów w halach Mirowskich, otrzymali ochronę policyjną.

Widoki Belgji

Kościół św. Godull w Bruksell.

„Dom królewski" w Bruksell.

Łuk „Pięćdziesięciolecia w Bruksell.

Pałac sprawiedliwości w Bruksell.

Setna Rocznica Powstania Listopadowego

W poniedziałek, dnia 8 września b. r. o godzinie 20-tej odbędzie się w sali posiedzeń Urzędu Wojewódzkiego, posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego Setnej Rocznicy Powstania Listopadowego.

Porządek dzienny przewiduje: Odczytanie protokółu zebrania organizacyjnego i protokółu z posiedzenia ogólno-krajowego Komitetu z dnia 15-go czerwca 1930 roku.

Ustalenie programu pracy Komitetu.

Powołanie do życia sekcyj i powiatowych komitetów oraz sprawy finansowe.

Zebranie komisarzy spisowych
w *Magistracie*

Dzisiaj (niedziela) odbędzie się w Magistracie posiedzenie instrukcyjne dla komisarzy spisowych wyborców do Sejmu i do Senatu.

Na posiedzeniu tem omawiane będą szczegółowo sprawy dowodów i dokumentów, na podstawie których każdy obywatel(ka) winien być zapisany na liście wyborczej.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszkach, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólom krzyża, zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"** kilka razy dziennie. Żądać w aptekach.

Powakacyjne posiedzenie
RADY MIEJSKIEJ

W dniu 11 bm. odbędzie się pierwsze posiedzenie powakacyjne Rady Miejskiej. Bardzo obszerny porządek obrad zawiera m. innemi:

Wybór członków do Okręgowej i Obwodowych komisyj wyborczych do Sejmu i Senatu oraz wyasygnowanie kredytów na ten cel.

Zatwierdzenie budżetu m. Białegostoku na r. 1930/31.

Zaciągnięcie pożyczki złotych 150.000 w Banku Gospodarstwa Krajowego (I-sze czytanie).

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z wykonania budżetu za okres budżetowy 1928/29 r.

Sprawozdanie z akcji zatrudnienia bezrobotnych.

Sprawa założenia Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności i sprawa utworzenia lombardu miejskiego.

Zatwierdzenie regulaminów miejskich zakładów opieki społecznej, oraz sprawa przeniesienia miejskiego domu letniskowego w „Zwierzyńcu" do parku „Rozkosz" na cele szkolnictwa powszechnego.

Ze Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina
W BIAŁYMSTOKU

W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość poświęcenia nowego lokalu Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina, istniejącej od lat 4-ch w naszem mieście i popis pierwszych jej absolwentów.

Z braku miejsca sprawozdanie podamy w dniu jutrzejszym.

Reorganizacja parków i plantacyj
MIEJSKICH

Magistrat zamierza przeprowadzić ostatecznie reorganizacje parków i plantacyj miejskich. W tym celu ma sprowadzić z Warszawy, naczelnika wydziału parków, ogrodów i plantacyj miejskich m. Warszawy p. Danielewicza.

P. Danielewicz zbada stan i organizację naszych parków i plantacyj i przedstawi plan nowego urządzenia tych objektów w Białymstoku. Konieczne wydatki na ten cel byłyby przewidziane w budżecie na rok następny.

LUNA-PARK Plac Wyzwolenia ul. Sienkiewicza
Dziś nieodwołalnie ostatni dzień pobytu
Wejście 50 gr. i 30 gr. — Otwarty do 12-ej w nocy

„Lopek" w Białymstoku

W poniedziałek, dn. 8 września br. o godz. 9-tej wiecz. wystąpi w teatrze „Palace" znakomity artysta warszawskiego teatru rewjowego „Qui Pro Quo" Kazimierz Krukowski, zwany popularnie „Lopkiem".

Obok Krukowskiego wystąpią: Zygmunt Malinowski oraz Leon Boruński. Trzy siostry Watra wykonają kreacje taneczne.

Pamiętaj!

że od dnia 9 września r.b. rozpoczynają się ciągnienia V-ej Klasy 21-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej i trwać będą do 14 października r.b.

WYGRANE:

350.000 zł. 250.000 zł.
150.000 zł. 100.000 zł.
75.000 zł. i t. d.

Rzeźnia miejska otrzyma
sztuczną wytwórnię lodu i wzorową chłodnicę

Na posiedzeniu w dniu 5 b. m. Magistrat zaakceptował ofertę firmy „Vagn Lambolt" na instalację urządzeń maszynowych dla wytwórni sztucznego lodu w rzeźni miejskiej i na wykończenie urządzeń chłodniczych w chłodni przy tejże rzeźni. Koszty instalacji wynoszą przeszło 70 tysięcy złotych. Tak wytwórnia lodu jak i chłodnia oddane zostaną w najbliższych miesiącach do użytku publicznego.

Troska Armji Amerykańskiej
o los swych inwalidów

Pewien obywatel z terenu województwa białostockiego, M. G. służył w armji amerykańskiej i został podczas wojny światowej inwalidą. Od pewnego czasu mieszka w Białymstoku. Na skutek jego starań Związek Inwalidów Wojennych Armji Amerykańskiej przyznał mu dożywotne zaopatrzenia w wysokości 75 dolarów miesięcznie oraz ponadto jednorazowe subsydjum 500 dolarów na pokrycie długów.

Ponieważ inwalida podczas pobytu w Ameryce zdradzał pewne nienormalności umysłowe, Związek zwrócił się do tutejszych władz administracyjnych z prośbą o zbadanie lekarskie.

ZE SPORTU

Dziś, w niedzielę odbędzie się na boisku w Zwierzyńcu mecz o wejście do Ligi, między mistrzem Okręgu Wileńskiego Kol. K. S. Ognisko z Wilna, a mistrzem Okręgu Białostockiego W. K. S. 42 p. p.

Zawody zostaną poprzedzone próbą bicia rekordu Polski w pięcioboju, do której to konkurencji staną najlepsi nasi zawodnicy: Luckhaus, Szydłowski, Warhaftik i Sokołowski.

Komunikat

Podziękowanie

Niniejszem składamy z głębi serca podziękowanie wszystkim przyjaciołom, znajomym i młodzieży szkolnej za wyrażone nam współubolewanie w dniu ekspportacji i pogrzebu ś. p. Marji Kościa, siostry naszej; zwłaszcza zaś przewielebnemu ks. kanonikowi Aleksandrowi Chodyce za ciepłe słowa uznania dla ś. p. zmarłej i pociechy dla pozostałych, jakie u grobu drogiej nam zmarłej wypowiedzieć raczył.

Witold i Hanna Kościowie z dziećmi.

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność:
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—8 w.
Białystok, Lipowa 17, Tel. 6-40

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Ogłoszenia drobne

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyj. prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów.

Potrzebna ze średniem wykształceniem sekretarka. Oferty pod „Sekretarka" do „Dziennika Białostockiego".

Młynarza do młyna gospodarczego poszukuje się od 1.X. br. Zgłoszenia z odpisem świadectw: Majątek Szelągówka poczta Tykocin. Nieuwzględnione bez odpowiedzi.

Bezpłatnie! Opowiem Ci kim jesteś, kim być możesz. Określę szczegółowo Twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia-darmo. Niniejsze ogłoszenie 75 gr. (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. Warszawa. Psychograf-olog Szyller-Szkolnik. Nowowiejska 32.

20 zł. dziennie 2-3 godziny przyjemnej i nieuciążliwej pracy domowej zapewniają W.P. powyższy zarobek. Stanowczo uczciwa propozycja. Wystarczy pocztówka z adresem. Firma „Carbon" Gdynia.

Odnajmę większy pokój z kuchnią wraz z przynależytościami - od pierwszego, lub później każdego pierwszego lub piętnastego. Zapłacę czynsz 6-miesięczny naprzód. Łaskawe zgłoszenia pisemne: K. Karpok, Drewniana 15.

Plac pod budowę sprzedam okazyjnie. Dzielnica Sloboda, przy ul. Przekątnej, obok Nr. 5.

Zgubiono legitymację na imię Gumulińskiego Lucjana, strażnika granicznego, wystawioną przez VI Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej w Warszawie. Znalazcę proszę o łaskawy zwrot: Komisarjat Straży Granicznej, ul. Częstochowska 19. Nagroda 20 zł.

DWUTAKTOWE SILNIKI DIESLA „GRAZ"
o mocy od 8 — 100 koni
Czterotaktowe Silniki Diesla „GRAZ"
o mocy od 30 — 2000 koni
Generalne przedstawicielstwo na Polskę:
ALFRED EISINGER, Kraków — ul. Studencka 2.
Skrytka pocztowa Nr. 310.
Zastępcy rejonowi poszukiwani
Przy zapytaniach prosimy powołać się na niniejsze ogłoszenie

DOKTÓR
Leja BOMASZOWA
Choroby kobiece i akuszerja
ul. Częstochowska 2, (róg Lipowej). Tel. 6-46.
przyjmuje w g. od 9—1 p. od 4—8 w.

Lekarz-dentysta
D. Natanson
ul. Kilińskiego 15, tel. 9-66
Przyjmuje:
w godz. od 9—2 pp. i od 4—7 w.

Reumatyzm, artretyzm, skleroza, anemja, osłabienie ogólne, neurastenja, choroby nerek, Katar żołądka, egzema, choroby kobiece, uwiąd starczy i niemoc płciowa są już zupełnie uleczalne!!! Zainteresowani otrzymają bezpłatną broszurę z opinją wybitnych lekarzy, zwracając się w języku polskim pod adresem: MR. D. Rudral, 81 Rue Turbigo. Dep. 22 Paris

Niniejszem podaję do wiadomości, że posiadam cegłę o wymiarach 27 x 13 x 6 zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 roku Dz. Ustaw RP Nr. 65 poz. 577 i mogę służyć Szanownej Klienteli w żądanej ilości.

Rozsiewane pogłoski o produkowaniu przezemnie cegły nieprzepisowych rozmiarów są fałszywe i nie zasługują na wiarę.

K. Pankiewicz,
właściciel Cegielni w Dobrzyniewie

SZKÓŁKI DRZEW
owocowych
w odmianach handlowych poleca w dużym wyborze na sezon jesienny 1930 r. po cenach konkurencyjnych
Wiktor Kitszel
Białystok, ul. Staszyca Nr. 8.

Lekarz-Dentysta
E. L. Goldberg
Choroby jamy ustnej i zębów—zęby sztuczne
Sienkiewicza 34, róg Nadrzecznej, tel. 7-67
powróciła i ordynuje od 4—8 w.

Lekarz-Dentysta
M. GRONDOWSKA
ul. Sienkiewicza 34-a (nad apteką Kuryckiego), tel. 5-32
powróciła i wznowiła przyjęcia
od godz. 11—2 i 4—7 wiecz.

CYRK
„SPORT-PALACE"
przybył na czas krótki do Białegostoku i rozbił własne nieprzemakalne amerykańskie namioty
przy ul. Wersalskiej, róg Waszyngtońskiej
CODZIENNIE WIELKIE PRZEDSTAWIENIA
składające się z **10 cyrkowych atrakcji**
na czele z ulubieńcami całej Polski jedynymi komikami, satyrykami i muzykalnymi ekscentrykami **EDDI i TEO**
Aktualje, humor, satyra i muzyka na kilkunastu nowoczesnych instrumentach
Pozatem
Wielki Międzynarodowy Turniej Zapaśniczych pod ścisłą kontrolą Międzynarodowego Związku atletów w Berlinie
WALK
o nagrody honorowe i pieniężne w sumie 5000 zł.
Codziennie według wylosowania **walczą 3 pary**
Dziś w niedzielę, dn. 7 września o godz. 4-ej popołudniu
POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE
Na które dzieci ucząca się młodzież, wojskowi i p.p. urzędnicy państwowi płacą połowę cen biletów na wszystkie miejsca
Początek przedstawienia codziennie o g. 8 m. 15 wiecz.
Początek walk o godzinie 10-j wieczorem
Ceny miejsc od 1 zł. do 5 złotych.; wszystkie miejsca siedzące
Orkiestra doborowa — Bufet na miejscu

Wystrzegać się naśladownictw o podobnem brzmieniu

FABRYKA ŚWIEC „POLO"
Właściciel
FRANCISZEK HAWLICZEK
Warszawa,
ul. Czerniakowska 203
poleca:
znane patentowane
LAMPKI NAGROBKOWE „POLO"
w kolorach: białe, zielone, różowe i kremowe
o 100%
ULEPSZONE na rok **1930**
przez zastosowanie
KNOTU METALOWO-BAWEŁNIANEGO
(knot prawnie zastrzeżony)
OTO 4 ZALETY
lampek nagróbkowych „POLO", uzyskane dzięki zastosowaniu knotu metalowo-bawełnianego:
I. Palą się o 100 proc. dłużej.
II. Wytrzymują silny wiatr podczas palenia.
III. Palą się ładnym i równym płomieniem.
IV. Knotek po roztopieniu się całego materjału **nie przewraca się.**
ŻĄDAJCIE CENNIKÓW.

DZIŚ
Film niemy
• **APOLLO** •
Pocz.: 6¹⁵, 8¹⁵, 10¹⁵
Ceny od 1.50
Ciebie tylko kochałem
Współczesny dramat w 10 aktach. Przebój europejskiej wytwórni „Aafa"
• **MADY CHRISTIANS, JAN STÖWE** •
W rolach głównych

„MODERN"
DZIŚ PREMJERA
początek 6₃₀, 8₃₀, 10₃₀
WIELKI FILM
DŹWIĘKOWO-ŚPIEWNY
reżyserji
Victora FLEMINGA
twórcy
„NIEPOTRZEBNEGO CZŁOWIEKA"

PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI
ODWIECZNA PIEŚŃ MIŁOŚCI i POŻĄDANIA!
PIEŚŃ ŻYWIOŁÓW
Wielka epopea miłosna, na tle przepięknych krajobrazów hiszpańskich.
w rolach głównych **SŁYNNE TRIO,** bohater filmu **„UPADŁY ANIOŁ"** GARY COOPER, płomienna meksykanka czarująca **LUPU VELEZ** i niezapomniany **„BULBA z BURZY"** LOUIS WOLHEIM
Artyzm gry, nadzwyczajna ilustracja muzyczna i wspaniałe pieśni stawią ten film na czele pierwszorz. filmów światow.

APOLLO
o g. 11, 1 i 3
Ceny od 60 gr.
HARRY LIEDTKE
w 10 aktowej wesołej komedji
„PAPO JA CHCĘ HRABIEGO"
Ponadto 2 aktowy dramat sensacyjny

MODERN Dziś od 11—3 pop. Ceny od 60 gr.
ŻYCIE ZACZYNA SIĘ JUTRO
w rolach głównych:
OLGA BAKŁANOWA — BETTY COMPSON
PONADTO **BOJĘ SIĘ KONI** komedja w 2 aktach

WARUNKI PRENUMERATY: Miejscowa z dostarczeniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna — Zł. 9.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy—szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie—70 groszy, zwyczajna połowa szpalty redakc.—25 gr., drobne za wyraz 20 gr. Układ ogłoszeń 12-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na Zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowinc. wszystkie komunikaty instytucyj prywat. i społecz. w kronice podlegają opłacie

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: MARJA LUBKIEWICZOWA.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1. Telef. Nr. 11 (dodatkowy)